

Andrei Buinich

Nr albumu 313

**UKAZANIE WARTOŚCI MORALNYCH
WE „WŁADCY PIERŚCIENI” J. R. R. TOLKIENA**

**Praca magisterska napisana
na Papieskim Wydziale Teologicznym
w Warszawie Sekcja św. Jana Chrzciciela
na seminarium z teologii moralnej
pod kierunkiem ks. dra Sławomira Mazura**

WARSZAWA 2005

SPIS TREŚCI

WYKAZ SKRÓTÓW.....	IV
BIBLIOGRAFIA.....	VI
I. Źródła.....	VI
1. Dzieła J. R. R. Tolkiena.....	VI
2. Nauczanie Kościoła.....	VII
II. Opracowania.....	VII
III. Literatura pomocnicza.....	IX
WSTĘP.....	1
ROZDZIAŁ PIERWSZY	
ŻYCIE I PASJA TOLKIENA.....	7
1. Wpływ rodziny na kształtowanie charakteru Tolkiena.....	8
2. Rola T. C. B. S., zainteresowania Tolkiena i doświadczenia wojenne.....	12
3. Oddziaływanie Lewisa i Inklingów na twórczość Tolkiena.....	16
ROZDZIAŁ DRUGI	
TROSKA O WARTOŚCI MORALNE.....	20
1. Frodo – wybór i Przeznaczenie.....	21
2. Gandalf – nauczyciel miłości.....	31
3. Aragorn – królewska uczciwość.....	35
4. Jedyny Pierścień a wartość wiedzy.....	37

ROZDZIAŁ TRZECI

DRAMAT UPADKU..... 40

1. Saruman – zbłąkany mędrzec.....41
2. Gollum – dramat niespełnionego nawrócenia..... 46
3. Denethor i Boromir – skażeni polityką.....51
4. Trudny dar śmierci.....54

ZAKOŃCZENIE..... 58

ANEKS.....61

WYKAZ SKRÓTÓW

- BF** – *Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła.* Red. Głowa S., Bieda I., Wyd IV, Poznań 1998.
- DiM** – Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, 1980;
- EBW** – Парфентьев П., *Эхо Благой Вести: христианские мотивы в творчестве Дж. Р. Р. Толкиена*, Москва 2004;
- EV** – Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, 1995;
- HV** – Paweł VI, Encyklika *Humanae Vitae*, 1968;
- KDK** – Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele w świecie współczesnym *Gaudem et spes*, 1965;
- KKK** – Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 2002;
- KO** – Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei verbum*, 1965;

- LC** – Carter L., *Tolkien: świat „Władcy Pierścieni”*, Warszawa 2003;
- Listy** – J. R. R. Tolkien, *Listy*; wybrane i opracowane przez Humphreya Carpentera, przy współpracy Christophera Tolkiena, tłum. A. Sylwanowicz, Poznań 2000;
- Ph** – «Властелин Колец» как философия (*The Lord of the Rings and Philosophy* edited by Gregory Bassham and Eric Bronson), Екатеринбург 2005;
- S** – Tolkien J. R. R., *Silmarillion*, tłum. M. Skibniewska, Warszawa 1985;
- VM** – Szyjewski A., *Od Valinoru do Mordoru*, Kraków 2004;
- WP I-III** – Tolkien J. R. R., *Władca Pierścieni*, t. 1: *Drużyna Pierścienia*; t. 2: *Dwie wieże*; t. 3: *Powrót króla*, tłum. M. I C. Frąc [i in.], Warszawa 2001-2002;
- WP_L** – Tolkien J. R. R., *Władca Pierścieni*, tłum. J. Łoziński, Poznań 2001;
- ZBWP** – Bruner K., Ware J., *Znaleźć Boga we Władcy Pierścieni*, Kraków 2003.

Skróty biblijne według Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych. Opracował zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich. Wyd. IV. Poznań 1996.

BIBLIOGRAFIA

I. Źródła

1. Dzieła J. R. R. Tolkiena

Tolkien J. R. R., *Władca Pierścieni*, tłum. J. Łoziński, Poznań 2001;

Tolkien J. R. R., *Władca Pierścieni*, t. 1: *Drużyna Pierścienia*; t. 2: *Dwie wieże*; t. 3: *Powrót króla*, tłum. M. I C. Frąc [i in.], Warszawa 2001-2002;

Tolkien J. R. R., *Listy*; wybrane i opracowane przez Humphereya Carpentera, przy współpracy Christophera Tolkiena, tłum. A. Sylwanowicz, Poznań 2000;

Tolkien J. R. R., *O baśniach*, w: *Potwory i krytycy i inne eseje*, Poznań 2000;

Tolkien J. R. R., *Silmarillion*, tłum. M. Skibniewska, Warszawa 1985;

2. Nauczanie Kościoła

Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei verbum*, Poznań 2002;

Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele w świecie współczesnym *Gaudem et spes*, 1965;

Paweł VI, Encyklika *Humanae Vitae*, 1968;

Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, 1980;

Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, 1995;

Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 2002;

Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła. Red. Głowa S., Bieda I., Wyd IV, Poznań 1998.

II. Opracowania

Aldrich K., *Poczucie czasu we „Władcy Pierścieni” Tolkiena*, w: Tolkien. *Księga pamiątkowa*, Poznań 2003;

Bruner K., Ware J., *Znaleźć Boga we Władcy Pierścieni*, Kraków 2003;

Caldecott S., *Przez Szczeliny Ognia. Cheścijański heroizm w Silmarillionie i Władcy Pierścieni*, w: Tolkien. *Księga pamiątkowa*, Poznań 2003;

Caldecott S., *Nad otchłanią ognia*, „Christianitas” 11/12 (2002);

Carpenter H., *J. R. R. Tolkien, wizjoner i marzyciel*, tłum. A. Sylwanowicz, Warszawa 1997;

Carpenter H., *Inklingowie*; C. S. Lewis, J. R. R. Tolkien, Charles Williams i ich przyjaciele, tłum. Z. A. Królicki, Poznań 1999;

Carter L., *Tolkien: świat „Władcy Pierścieni”*, Warszawa 2003;

Grotta D., *Tolkien. Twórca Śródziemia; biografia*, Warszawa 1998;

Gulisano P., *Tolkien: mit i łaska*, Poznań 2002;

Gunton C., *Daleki odbłysek Evangelium. Zbawienie we „Władcy Pierścieni” Tolkiena*, w: *Tolkien. Księga pamiątkowa*, Poznań 2003;

McGrath S., *Pasja według Tolkiena*, w: *Tolkien. Księga pamiątkowa*, Poznań 2003;

Парфентьев П., *Эхо Благой Вести: христианские мотивы в творчестве Дж. Р. Р. Толкиена*, Москва 2004;

Pearce J., *Tolkien; człowiek i mit*, Poznań 2001;

Sayer G., *Wspomnienia o J. R. R. Tolkienie*, w: *Tolkien. Księga pamiątkowa*, Poznań 2003;

Shippey T. A., *Droga do Śródziemia*, Poznań 2001;

Słomka W., *Opatrzność Boża*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*. Red. M. Chmielewski, Lublin – Kraków 2002;

Szyjewski A., *Od Valinoru do Mordoru*, Kraków 2004;

«Властелин Колец» как философия (*The Lord of the Rings and Philosophy* edited by Gregory Bassham and Eric Bronson), Екатеринбург 2005;

Ziołkowski A., *J. R. R. Tolkien albo baśń zrehabilitowana*, Znak (1983) nr 9.

III. Literatura pomocnicza

Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, Kraków 1956;

Balthasar H. U. von, *Wyniesiony ponad wszelką władzę*, Communio (1987) nr 1;

Balthasar H. U. von, *Chrześcijanin i lęk*, Kraków 1997;

Bartnik Cz. S., *Historia ludzka i Chrystus*, Katowice 1987;

Bartnik Cz. S., *Teologia historii*, Lublin 1999;

Tillich P., *Męstwo bycia*, Paris 1983;

Szostek A., *Pogadanki z etyki*, Częstochowa 1998;

Ślipko T., *Zarys etyki ogólnej*, Kraków 1984;

Zuccaro C., *Teologia śmierci*, Kraków 2004;

WSTĘP

Mit Władcy Pierścieni przedstawia dynamikę tego fundamentalnego wyboru, by oddać życie za wyższe dobro, które stanowi sedno ludzkiej etyki.

(Sean McGrath, Pasja według Tolkiena)

Dzieło J. R. R. Tolkiena „Władca Pierścieni” wciąż jeszcze dla wielu ludzi kojarzy się raczej z łatwą rozrywką, z czymś niepoważnym, niż z ukazywaniem „jakiś tam” wartości moralnych. Samo postawienie tezy – „Ukazanie wartości moralnych we «Władcy Pierścieni» J. R. R. Tolkiena” – może wydawać się niewłaściwym, bowiem czy nie jest stratą czasu pisanie pracy mającej na celu ukazywanie wartości moralnych na przykład w „Czerwonym Kapturku”? Czy jest to sprawa godna uwagi teologii? Nie da się uzyskać odpowiedzi na to pytanie, zanim nie wyjaśni się, czym w rzeczywistości jest baśń.

Do ukazania się „Władcy Pierścieni” baśń uzyskiwała i miała status literatury dziecięcej. Degradacja ta wynikała z przekonania, że rzekomo tylko dzieci są w stanie „uwierzyć” w bajki i baśni, że właśnie ich naiwna i bezkrytyczna wiara jest warunkiem odebrania i akceptacji baśniowego utworu. Lektura baśni, według tego przekonania, zakładała obrazę rozumu, bowiem wymagała rzekomo świadomej rezygnacji z

krytycyzmu, wmawianiu sobie nieistniejących rzeczy. Sam Tolkien bardzo dobrze rozumiał, że wiele ludzi włącza w pojęcie baśni różne gatunki opowieści, oraz podzielają ten błędny pogląd na baśń, jako na literaturę dziecięcą. Podjął się zatem zadania sprecyzowania tego pojęcia w swoim esej „O baśniach” (*On Fairy-stories*). W nim szczegółowo wyjaśnia swoje poglądy dotyczące miejsca, które powinny według niego zajmować baśnie i mity wśród wytworów ludzkiej kultury. Podstawowa teza Tolkiena polega na tym, że baśń, mająca jako gatunek literacki autonomię, należy traktować serio: nie odrzucać z lekceważeniem jej treści, ani doszukiwać się w niej drugiego dna ukrytego przed okiem profanów. Baśń może być mitem (wtedy to sięga szczytu swego gatunku), ale nigdy natrętną alegorią¹.

Odpierając zarzut o tym, że w baśni mamy do czynienia z rzeczami nieistniejącymi, należy powiedzieć, że nie jest to do końca prawda. Owszem, nie ma w świecie realnym magicznych artefaktów (na przykład palantirów), ale natomiast w Krainie Czarów (Baśni) są moralne prawa, które mają miejsce również w naszym świecie. Współczesna biblistyka stwierdza, że w Piśmie Świętym mamy do czynienia z różnymi gatunkami literatury², w tym – mitami. Jednak ten fakt oczywiście nie oznacza, że Biblia mówi nieprawdę (bowiem nie o historyczną prawdę chodzi przede wszystkim w Biblii), lecz to, że prawdę o zbawieniu natchniony autor przekazuje językiem mitologicznym. Właśnie podobne stanowisko zajmował Tolkien – poprzez swoją mitologię chciał przekazać czytelnikowi chrześcijańską wiarę. Bardzo dobrze przygotował się do tego zadania – napisał teologiczno-historyczną podstawę „Władcy Pierścieni” – *Silmarillion*. Dzięki niemu udało się Profesorowi zachować swój wymyślony świat w zgodzie z chrześcijańską nauką³. *Silmarillion* jest księgą o charakterze kosmologicznym, opisuje ona stworzenie przez Eru (Illuvatar, Jedyne, Boga)⁴ „świata”. Tolkien w tym wszystkim odgrywa rolę skromnego „stworcy wtórnego”.

Pojęcia subkreacji (wtór-stwarzania), stwórcy wtórnego stanowią jądro Tolkienowskiej koncepcji baśni. Tolkien nie daje jakiegokolwiek precyzyjnej ściśle naukowej definicji subkreacji, wyjaśnia zaś to pojęcie w sposób opisowy w swoim esej „O baśniach”, a także w niektórych swoich listach. W *Silmarillionie* Eru stwarza świat

1

Por. A. Ziolkowski, *J. R. R. Tolkien albo baśń zrehabilitowana*, Znak (1983) nr 9, s. 1480-1482.

2

Por. KO 12.

3

Por. A. Ziolkowski, *J. R. R. Tolkien albo baśń zrehabilitowana*, s. 1489.

4

Por. Listy, s. 307.

za pomocą swoich „aniołów”-Ainurow, zapraszając do rozwoju objawionego przez siebie tematu muzycznego. Właśnie w słowach Iluvataru wypowiedzianych Ainurom można dostrzec wizję Tolkiena na temat subkreatcji: „Chcę abyście z tego tematu, który wam objawiłem, rozwinęli harmonijną Wielką Muzykę, a ponieważ natchnąłem was Niezniszczalnym Płomieniem, możecie, jeśli chcecie, wzbogacić temat własnymi myślami i pomysłami. A ja będę słuchał i radował się, że za waszą sprawą wielkie piękno wcieli się w pieśń”⁵. Subkreatcja to nic innego jak włączenie się w dzieło stworzenia Boga, również (nieco zawężając zakres pojęcia) można określić ją jako zdolność tworzenia dzieł artystycznych⁶. Tolkien określa przymiotnikiem „wtórstwórcza” swoją własną mitologię, bowiem jest ona niejako lustrem⁷ (akcentującym lub uwypuklającym z osobliwej wyrazistością wybrane prawdy) naszego świata rzeczywistego, także chrześcijańskiego Objawienia, a w szczególności lustrem jedynego prawdziwego Mitu, którym jest Ewangelia. W ten sposób Jedyny (Eru) nie jest jakimś tam bogiem, to nasz Bóg chrześcijan, tak jak subkreowany przez Tolkiena świat Silmarillionu i „Władcy Pierścieni” jest naszym światem. Najazd Numenoryjczyków na Valinor i złamanie przez nich Zakazu Valarów to Upadek Człowieka, od którego Raj zostaje odsunięty do końca czasów⁸.

Jest jeszcze jedno przekonanie Tolkiena, o którym należy tu powiedzieć. W już wspomnianym eseju on pisze: „Niemał zaryzykowałbym stwierdzenie, że każda baśń winna kończyć się szczęśliwie. Określiłbym tragedię jako najwyższą, prawdziwą formę dramatu, a jej przeciwieństwo jako prawdziwą formę baśni. Ponieważ brak nam słowa na określenie tego przeciwieństwa, będę je nazywać *eukatastrophe* [dosł. „szczęśliwe rozwiązanie”]. Opowieść prowadząca do *eukatastrophe* jest najdoskonalszą formą baśni i jej najwyższą formą oddziaływania”⁹. W „szczęśliwym rozwiązaniu” autor eseju widzi element wspólny również Ewangelii: „W *eukatastrophe* otrzymujemy sugestię większej odpowiedzi – dalekiego odbłyску czy echa *Evangelium* w rzeczywistym świecie”¹⁰.

⁵ S, s. 11.

⁶ Por. Listy, s. 292, 220.

⁷ Tolkien sam używa obraz „lustra” by w pokorze powiedzieć o swoim dziele: „Mogę się oczywiście mylić (w niektórych lub we wszystkich punktach): moje prawdy mogą być nieprawdziwe lub zniekształcone, a lustro, które zrobiłem, może być zamglone i popękane. Jednak przed odwołaniem pewnych faktów czy napisaniem czegokolwiek na nowo musiałbym być całkowicie pewien, że to, co «sfalszowałem», jest rzeczywiście szkodliwe samo w sobie, a nie z powodu niezrozumienia” (Listy, s. 291).

⁸ Por. A. Ziolkowski, *J. R. R. Tolkien albo baśń zrehabilitowana*, s. 1489.

⁹ J. R. R. Tolkien, *O baśniach*, w: *Potwory i krytycy i inne eseje*, Poznań 2000, s. 197n.

¹⁰ Tamże, s. 200; por. P. Gulisano, *Tolkien: mit i łaska*, Poznań 2002, s. 19.

Tolkien widzi Dobrą Nowinę jako prawdziwą baśń, w której to narodziny Chrystusa to *eukatastrophe* historii człowieka, a Zmartwychwstanie – *eukatastrophe* historii Wcielenia¹¹.

Wyżej omówione cechy mitologii Tolkiena (szczególnie wtór-stwórczość) czynią możliwymi teologicznomoralne badania w stworzonym przez niego świecie. W jednym z swoich listów Tolkien zaznacza, iż we „Władcy Pierścieni” czytelnik ma do czynienia z „monoteistycznym światem «teologii naturalnej»”¹². Nie ma precyzyjnego określenia tego terminu. Należy go rozumieć – jak już raz zaznaczyłem wyżej – raczej intuicyjnie jako prawa duchowe, które obowiązują w świecie mitologii Tolkiena. Historia „Władcy Pierścieni” „ma się rozgrywać w czasach Starego Świata naszej planety”¹³. Świat Tolkiena, według myśli samego autora, jest naszym światem. Paweł Parfientjew, rosyjski badacz Tolkiena, jest zdania, że: „Już sam ten fakt zachęca nas do pilnego traktowania „teologii”, którą są nasiąknięte jego książki. Przecież chodzi o tę samą rzeczywistość, do której jesteśmy przynależni. Można przypuścić, że czasowy moment jest utworem fantazji, lecz w żadnym wypadku wartości i prawa wszechświata nie są owocem wyobraźni...”¹⁴. W ten oto sposób wszelkie problemy teologicznomoralne postawione przez Tolkiena w jego dziele oraz ich rozwiązanie są jak najbardziej aktualne dla współczesnej teologii moralnej.

Niniejsza praca ma za zadanie ukazanie wartości moralnych we „Władcy Pierścieni” J. R. R. Tolkiena. Takie postawienie problemu wynika stąd, że to dzieło Tolkiena ma między innymi cel dydaktyczny. Sam autor bowiem pisze: „moim celem jest naświetlenie prawdy oraz zachęta do praktykowania moralności w tym prawdziwym świecie, a cel ten zamierzam osiągnąć poprzez stary środek zilustrowania pojęć w nieznanym wcieleniach, które mogą je uzmysłwić”¹⁵.

Przy pisaniu pracy zostało zastosowane następujące podejście. Przede wszystkim unikano alegorii, bowiem sam Tolkien wyznaje: „Ale ja serdecznie nie cierpię alegorii we wszystkich przejawach... – powiada w wstępie do «Władcy Pierścienia» – [...] Myślę, że wielu myli skojarzenia z alegorią”¹⁶. Chociaż również nieco dalej przyznaje, że nie jest w stanie, jak i każdy człowiek, uwolnić się od

¹¹ Por. tamże.

¹² Listy, s. 328.

¹³ Tamże, s. 329.

¹⁴ EBW, s. 112.

¹⁵ Listy, s. 291.

¹⁶ WP I, s. 11.

własnych doświadczeń. Mówi, że podczas procesu pisania „zostają w to wciągnięte własne gusta, pomysły i przekonania”¹⁷. Można stwierdzić, że w tej pracy została wykorzystana metoda analityczna, lecz z zastrzeżeniem Gandalfa (jednego z bohaterów Tolkiena), który ostrzega, że „ten, który łamie rzeczy, aby wejrzeć w ich istotę, zbacza ze ścieżki mądrości”¹⁸. Starano się tu nie „łamać” „Władcy Pierścieni”, a spojrzeć na niego w miarę możliwości całościowo: zaznaczyć pewne „szlaki i tropy”, później zaś nimi iść, aby została naszkicowana pewna wizja dzieła, która mogłaby przekonać czytelników do poważnego potraktowania twórczości Tolkiena również na płaszczyźnie teologii.

Praca składa się z trzech rozdziałów. Rozdział pierwszy o charakterze biograficznym składa się z trzech paragrafów i ma na celu naszkicowanie chrześcijańskiego światopoglądu oraz jego źródeł w życiu Tolkiena. Jest to ważne, by ukazać na związek, który jest między światopoglądem autora „Władcy Pierścieni” a jego twórczością. W tym rozdziale ukazano szkice tych osób, których istnienie dla kształtowania światopoglądu Tolkiena było decydujące. Są to przede wszystkim jego matka i opiekun (ojciec zmarł, kiedy syn miał cztery lata), jego żona, a także wychowawcy i przyjaciele. Nie będą tutaj przytoczone szczegółowe biografie, lecz wybrane fakty, ukazujące wpływ tych postaci na postawę Tolkiena.

Rozdział drugi „Troska o wartości moralne” składa się z czterech paragrafów i zwraca się bezpośrednio do analizy treści „Władcy Pierścieni”. Ze względu na jej przejrzystość, w pierwszych trzech paragrafach zostały przeanalizowane moralno-etyczne postawy poszczególnych bohaterów. Takie podejście po części zdecydowało o strukturze drugiego rozdziału. Motto, które zostało umieszczone na jego początku, zwraca uwagę na heroizm. Heroizm jest niezwykle złożoną cnotą moralną. Składa się na nią wiele innych podstawowych (tak teologicznych, jak i kardynalnych) cnót, takich na przykład jak nadzieja, miłość, męstwo, roztropność itd. Taki kontekst pomoże w zrozumieniu całościowego obrazu moralności świata Tolkiena.

Rozdział trzeci „Dramat upadku” posiada strukturę analogiczną do rozdziału drugiego, z tym że dotyczy badania nie cnoty, lecz procesu jej utracenia. Też posiada cztery paragrafy, z których pierwsze trzy zajmują się analizą zachowania poszczególnych bohaterów, a czwarty paragraf, podobnie jak w rozdziale drugim, jest

¹⁷ Listy, s. 400.

¹⁸ Por. WP I, s. 248.

kolejnym fragmentem tła dla tej analizy. Jeśli chodzi o bardziej szczegółowe opisanie paragrafów, to pierwszy paragraf „Saruman – zbłąkany mędrzec” opowiada o historii zdrady bohatera i o jej źródłach upatrywanych w żądzy wiedzy i władzy. Drugi paragraf „Gollum – dramat niespełnionego nawrócenia” opowiada kolejną historię upodlenia osoby i utraconej możliwości nawrócenia. Trzeci paragraf „Denetor i Boromir – skażeni polityką” opowiada o dumie, która sprowadza jednego bohatera do samobójstwa, drugiego zaś do zdrady. Ukazuje również nawrócenie tego ostatniego oraz wartość skruchy. Paragraf czwarty (o którym już zostało powiedziano, że jest pewnego rodzaju tłem) zatytułowany „Trudny dar śmierci” traktuje o akceptacji i odrzuceniu śmierci przez bohaterów oraz ukazuje wizję śmierci – według Tolkiena – we „Władcy Pierścieni”.

Trudno przecenić znaczenie dzieła Tolkiena. Autor wyraża nadzieję, że praca ta wniesie pewien wkład w dotychczasowe badania, wzbudzi zainteresowanie twórczością J. R. R. Tolkienem oraz przyczyni się do poważnego traktowania jego spuścizny literackiej, zarówno w zakresie filozoficznym jak i teologicznym.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

ŻYCIE I PASJA TOLKIENA

„Ja w każdym razie jestem chrześcijaninem...”

J. R. R. Tolkien¹⁹

Rozdział pierwszy nosi charakter biograficzny. Składa się on z trzech paragrafów i ma na celu naszkicowanie chrześcijańskiego światopoglądu oraz jego źródeł w życiu Tolkiena. Jest to ważne ze względu na związek, jaki zachodzi między światopoglądem autora „Władcy Pierścieni” a jego twórczością. W tym rozdziale zostaną ukazane osoby, których istnienie dla kształtowania światopoglądu Tolkiena było decydujące.

Paragraf pierwszy nosi tytuł „Wpływ rodziny na kształtowanie charakteru Tolkiena” i opisuje wczesne lata życia Tolkiena. Paragraf drugi – „Rola T. C. B. S., zainteresowania Tolkiena i doświadczenia wojenne” – mówi o stowarzyszeniu przyjaciół Tolkiena nazwanym Klubem herbacianym (T. C. B. S.) i ich losach w czasie

¹⁹

Listy, s. 329.

pierwszej wojny światowej. Także zostaje naszkicowany rozwój zainteresowań Tolkiena oraz doświadczenie cierpienia w czasie wojny jako cech konstytuujących jego rozwój osobowy. W paragrafie trzecim „Oddziaływanie Lewisa i Inklingów na twórczość Tolkiena” jest opisany wpływ przyjaciela C. S. Lewisa i literackiego klubu „The Inklings” na postawę literacko-światopoglądową Tolkiena.

1. Wpływ rodziny na kształtowanie charakteru Tolkiena

Przyszła matka Tolkiena – Mabel Suffield – była pod wieloma względami osobą niezwykłą. Wychowała się ona w rodzinie religijnej w Eversham, w hrabstwie Warwick. Była osobą wykształconą, kulturalną, żarliwie religijną członkinią Kościoła unitariańskiego. Jakiś czas pracowała jako guwernantka²⁰. Ona i jej dwie siostry były misjonarkami w Afryce. Przez pewien okres Mabel Suffield próbowała nawracać na chrześcijaństwo kobiety w haremie sułtana Zanzibaru.

Mabel miała dwadzieścia jeden lat, kiedy poślubiła o trzynaście lat starszego od niej Arthura Tolkiena. Związek małżeński został zawarty w katedrze kapsztadzkiej (Kapsztad – miasto portowe w Afryce) 6 kwietnia 1891 roku²¹. Życie małżeństwa nie było łatwe. J.R.R. Tolkien urodził się 3 stycznia 1892 roku, zaś jego jedyny brat Hilary – w lutym 1894. Dzieci były słabowite. To zdecydowało, że małżonkowie postanowili, iż Mabel zabierze chłopców z powrotem do Anglii. Rodzice chcieli, aby dzieci nabrali sił na tyle, by mogli powrócić do suchego, gorącego klimatu Afryki. Brana była również pod uwagę możliwość, że ich ojciec wcześniej zrezygnuje z pracy w Bloemfontein i dołączy się do żony i dzieci²². Niestety, wkrótce po odjeździe rodziny w lutym 1896 roku Arthur Tolkien zmarł na ostre zapalenie otrzewnej²³. Po śmierci męża Mabel Tolkien z dziećmi na stałe osiedliła się w Sarehole, małej wiosce na

²⁰ Por. D. Grotta, *Tolkien. Twórca Śródziemia; biografia*, Warszawa 1998, s. 26.

²¹ Por. tamże, s. 23-24.

²² Tamże.

²³ „Najwyraźniej nabawił się lekkiej grypy, która, nie leczona, dała początek komplikacjom. William Cater, komentator londyńskiego «Sunday Times», był zapewne jedynym dziennikarzem, któremu Tolkien zwierzał się ze spraw rodzinnych. Wedle tego, co Cater wyczuł podczas długich lat ich przyjaźni, «jest możliwe, iż Tolkien winił siebie za śmierć ojca, ponieważ to ze względu na jego słabe zdrowie matka musiała wrócić do Anglii. Tolkien zdawał się sądzić, że gdyby zostali na miejscu, ojciec by żył». Utrata ojca była pierwszą z kilku tragedii we wczesnym okresie życia Tolkiena” (tamże).

przedmieściach Birmingham. Sytuacja finansowa rodziny po śmierci Arthura Tolkiena pogorszyła się²⁴.

Mabel Tolkien była bardzo uzdolnioną osobą, i to pozwoliło jej zająć się edukacją Ronalda²⁵. Chciała przygotować syna do egzaminu, który dawał prawo do stypendium w Szkole Króla Edwarda VI. Znajdowała się ona w Birmingham i była najlepszą w całym regionie. Matka spodziewała się, że ukończenie tej szkoły pozwoli synowi dostać się w przyszłości na uniwersytet²⁶. Mabel Tolkien jako pierwsza rozbudziła miłość swojego syna do baśni i opowieści, jak również miłość do przyrody, do klasycznej mitologii i orkiestrowej muzyki marszowej²⁷. „Tolkien podzielał jej entuzjastyczne upodobanie do świąt, parad, korowodów oraz pokazów ogni sztucznych, jak również do królowej i kraju, chat krytych strzechą, świeżych pieczarek i, wreszcie, religii”²⁸. Religia zawsze zajmowała szczególne miejsce w życiu Mabel. Ale i po latach aktywnego religijnego życia ona pozostawała osobą poszukującą. Inaczej jak wyjaśnić fakt jej przejścia od unitarizmu do anglikanizmu, a później – w czerwcu 1900 roku – do Kościoła rzymskokatolickiego. „Była to dość odważna deklaracja wiary, jako że Mabel i jej synowie uzyskiwali od krewnych duże wsparcie finansowe i moralne. Mabel słusznie przewidywała, że jej decyzja o przejściu na katolicyzm urazi i rozgniewa rodzinę. Rzeczywiście, wkrótce potem kilku krewnych – zarówno Suffieldów, jak i Tolkienów – cofnęło pomoc finansową”²⁹.

W 1903 roku Ronald Tolkien uzyskał stypendium w Szkole Króla Edwarda³⁰. Rozpoczęcie nauki w Birmingham oznaczało koniec idyllicznego życia w Sarehole. W latach 1900-1904 Tolkienowie mieszkali kolejno w kilku wynajętych domach, w

²⁴ „...wydaje się jednak, że i tak żyli lepiej niż większość mieszkańców Sarehole. W każdym razie owo «łagodne ubóstwo» nie wywarło raczej niekorzystnego wpływu na młodego Tolkiena, chociaż obawa przed brakiem pieniędzy dręczyła go jeszcze długo po przejściu na emeryturę” (tamże, s. 25).

²⁵ „Szybko nauczyła go czytać i pisać, a następnie przeszła do łaciny, greki, matematyki i literatury romantycznej. Taki zasób wiedzy przytłoczyłby kogoś mniej utalentowanego, lecz Tolkien dał sobie radę. Jak na ironię, był leniwym uczniem, lecz chwycił wszystko w mig i z taką łatwością, że wkrótce zaczął czytać i uczyć się samodzielnie” (tamże, s. 26-27); por. J. Pearce, *Tolkien: człowiek i mit*, Poznań 2001.

²⁶ Por. D. Grotta, *Tolkien. Twórca Śródziemia*, s. 26-27; Ze względu na duże koszty, chodzili Tolkienowie również do innej placówki edukacyjnej. Była to katolicka szkoła pod wezwaniem św. Filipa w Birmingham. Jest interesującym faktem, iż założycielem owej instytucji był kardynał John Henry Newman (tamże, s. 28-29).

²⁷ Por. tamże, s. 27-28.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

³⁰ „Przystępował do egzaminów, dających prawo do stypendium, w 1899 i 1900 roku, i chociaż dwukrotnie nie udało mu się otrzymać stypendium, przeszedł egzamin wstępny i został przyjęty jako uczeń płaćcy. Powodzenie przy trzecim egzaminie uwolniło Mabel Tolkien od niepokoju o pieniądze na opłaty za naukę” (tamże, s. 29).

samym mieście lub na jego obrzeżach. Dla Ronalda i jego brata był to czas wkroczenia w inną dorosłą rzeczywistość. Nowa sytuacja zaś przynosiła z sobą również niepewność egzystencji.

W roku 1904 Mabel Tolkien, mając około 34 lat, zmarła na cukrzycę. Była to druga tragedia w życiu młodego Tolkiena³¹. Miał wtedy zaledwie dwanaście lat. Przed śmiercią Mabel Tolkien, wiedząc, że nie zostało jej wiele życia, zaczęła podejmować kroki prawne, które dotyczyły wykształcenia i wychowania synów. „Najbardziej zależało jej na tym, by zarówno Ronald, jak i Hilary pozostali przy religii katolickiej; obawiała się, że kiedy chłopcy zostaną oddani swym protestanckim dziadkom, będą zmuszeni wyrzec się swojej wiary”³². Mabel stanęła przed dylematem, gdyż nie mając własnych pieniędzy, nie była w stanie zapewnić dzieciom utrzymania po swojej śmierci. Postanowiła poradzić się ojca Francisa Xaviera Morgana, księdza zaprzyjaźnionego z rodziną Tolkienów³³.

Ojciec Morgan był w połowie Hiszpanem i miał w swojej rodzinie zamożnych handlarzy winem z Andaluzji³⁴. Był wysokim, siwym mężczyzną; miał „łagodny, lecz stanowczy sposób bycia, przenikliwy umysł i niezwykłą wrażliwość w kontaktach z dziećmi”³⁵. Ojciec Francis³⁶ bardzo polubił chłopców pani Tolkien i odegrał wielką rolę w ich wychowaniu. W pewien sposób od samego początku zastąpił im ojca. Ów człowiek zaproponował, że zostanie prawnym opiekunem chłopców i weźmie na siebie odpowiedzialność za ich wychowanie. Mabel chętnie się zgodziła – było to rozwiązanie wszystkich nurtujących ją problemów³⁷. Po śmierci Mabel Tolkien, ojciec Morgan przejął opiekę nad chłopcami i przekonał sprzyjającą im ciotkę, Beatrice Suffield, by wzięła ich do siebie. Ciotka Beatrice, w odróżnieniu od innych krewnych, nie miała nic przeciwko nowej wierze chłopców i obiecała, że nie będzie przymuszać ich, by wrócili do protestantyzmu. Cztery lata później ojciec Morgan załatwił im kwaterę na stacji

³¹ Tolkien mniemał, że sprzeciw krewnych – spowodowany przejściem na katolicyzm – był przyczyną choroby i wczesnej śmierci matki (por. Listy, s. 259; por. G. Sayer, *Wspomnienia o J. R. R. Tolkienie*, w: *Tolkien. Księga pamiątkowa*, Poznań 2003, s. 23).

³² Tamże, s. 31.

³³ Por. tamże.

³⁴ Por. tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ „Znany był jako ojciec Francis; tak nazywali go przyjaciele i koledzy, i tak bez wątpienia zwracali się do niego Tolkienowie” (tamże, s. 31).

³⁷ Por. tamże.

sierocińca prowadzonego przez braci oratorianów, w dzielnicy Eddystone³⁸. Ronald i Hilary mieli tam odrębny pokój dla siebie na drugim piętrze³⁹.

Tolkien nie miał chyba jeszcze ukończonych szesnastu lat, kiedy zakochał się pierwszy i jedyny raz w życiu⁴⁰. Na stacji w Eddystone mieszkała dziewczyna, sierota tak jak i on⁴¹. Miała na imię Edith Mary Bratt i pochodziła z tego samego środowiska społecznego co i Ronald⁴². Różnica w wieku – Edith miała wtedy już dziewiętnaście lat – nie wpłynęła na rozkwitającą między nimi przyjaźń⁴³. Również nieważnym wydawało się im to, że należeli do odmiennych wyznań. Kwestia ta stała się później powodem konfliktów pomiędzy rodziną dziewczyny i Tolkienem, aż wreszcie Edith Mary z wahaniem przeszła na katolicyzm⁴⁴. Nie była to prosta sprawa. Edith należała do Kościoła anglikańskiego, bardzo się w nim angażowała i miała już tam pewną pozycję⁴⁵. Bała się również swego opiekuna Jessopa o postawie antykatolickiej, w którego domu mieszkała. Ojciec Francis, z swojej strony, też nie był zachwycony „miłosnymi zmaganiem” swego wychowanka⁴⁶. Taka postawa przyczyniła się do napięcia w ich relacjach, ale nigdy nie przerosła do poważnego konfliktu⁴⁷. Związek oczywiście wyszedł na jaw, a młodzi zostali rozdzieleni z zakazem widywania się. Zakaz ten został cofnięty dopiero wtedy, gdy Tolkien został pełnoletnim⁴⁸.

Nie da się przecenić znaczenia Mabel Tolkien w kształtowaniu osobowości i światopoglądu Johna Ronalda. Wszystkie jej zalety i cnoty można ująć w dwóch słowach: „matka” i „chrześcijanka”. W swoich poszukiwaniach Prawdy i Szczęścia była wytrwałą, a kiedy tego wymagała sytuacja – zdecydowaną kobietą. Spotykające ją cierpienie przyjmowała mężnie, a z długich religijnych poszukiwań można wnioskować, że była wyczulona na całą Prawdę. I chociaż nie wiadomo, czy знаła ona maksymę św. Ignacego z Loyoli „chwalić Boga i Jemu służyć”, śmiało można

³⁸ Sam ojciec Morgan należał do tego zgromadzenia zakonnego (tamże, s. 31).

³⁹ Por. tamże, s. 32.

⁴⁰ Por. tamże, s. 35.

⁴¹ Por. tamże.

⁴² Por. tamże.

⁴³ Por. tamże.

⁴⁴ Por. tamże.

⁴⁵ Por. H. Carpenter, *J. R. R. Tolkien, wizjoner i marzyciel*, Warszawa 1997, s. 67.

⁴⁶ D. Grotta, *Tolkien. Twórca Śródziemia*, s. 35.

⁴⁷ Pomimo to Tolkien kochał ojca Morgana: darzył kapłana szczerą sympatią, a pragnąc wyrazić swój szacunek i podziw dla niego, nauczył się samodzielnie czytać i pisać po hiszpańsku. W nagrodę za ukończenie przez Ronalda ostatniej klasy z wyróżnieniem, ojciec Morgan zorganizował obu braciom wakacji w Szwajcarii. Były one połączone z górską wspinaczką i wywarły na Tolkiena niezapomniane wrażenia (por. tamże s. 36-37).

⁴⁸ Por. tamże, s. 36.

stwierdzić, że wypełniała ją swoim życiem. Zdaje się być najbardziej poruszającym ten fakt, że zmarła w dość młodym wieku i była świadoma prędko nadchodzącej śmierci. Podobna sytuacja wymaga od chrześcijanina wielkiego zaufania Bogu, stanowi bohaterski uczynek i wspaniałe świadectwo wiary. Dla Tolkiena jego matka całe życie pozostawała wzorem życia i postępowania. Świadectwo matki sprawiło, że był praktykującym chrześcijaninem i katolikiem.

2. Rola T. C. B. S.⁴⁹ i doświadczenia wojenne

Skończywszy szesnaście lat, Tolkien był przystojnym, smukłym, młodzieńcem. Nie miał już kłopotów ze zdrowiem i aktywnie uprawiał sport⁵⁰. Świetny uczeń, choć jednocześnie nieśmiały, był bardzo lubiany przez swoich kolegów z klasy i z radością uczestniczył w sromnym życiu towarzyskim, jakie mogła zapewnić stancja dla sierot. Miał kilku bardzo bliskich przyjaciół. Jednym z nich był Wiseman, drugim Robert Quilter Gilson, syn dyrektora szkoły. Razem z trzema czy czterema innymi chłopcami z tej samej klasy (Tolkien, Wiseman i Gilson) stworzyli paczkę przyjaciół rozmiłowanych we wszystkim, od sportu po naukę. Jak często się zdarza w tym wieku, wpadli oni na pomysł założyć własne stowarzyszenia. Z początku nazywali się Klubem Herbacyanym (Tea Club), potem jednak zmienili nazwę na Stowarzyszenie Barrowiańskie (od herbaciarni zwanej Barrow's). Jeszcze później i ta nazwa została zmieniona na T. C. B. S., ponieważ te połączone inicjały brzmiały tajemniczo i intrygująco w uszach chłopców wychulonych na punkcie swej pozycji społecznej.

W tym miejscu wypada powiedzieć nieco bardziej szczegółowo o liderach tego nieoficjalnego stowarzyszenia. Robert Quilter Gilson („R. Q.”) charakteryzował się żywą mimiką i byстрыm umysłem. Mówił cicho, lecz dowcipnie, lubił malarstwo renesansowe i wiek XVIII. Wykazywał talent w rysowaniu i projektowaniu. W tych

⁴⁹ Tea Club – Barrovian Society.

⁵⁰ „Ronald spędzał wiele popołudni na błotnistym szkolnym boisku przy Eastern Road, skąd do domu trzeba było długo jechać na rowerze, często po ciemku z lampką naftową świecącą z tyłu. Rugby było czasami przyczyną urazów — podczas pewnego meczu złamał nos, który nigdy już w pełni nie odzyskał poprzedniego kształtu, kiedy indziej rozciął sobie język i chociaż rana dobrze się zagoiła, później Tolkien w dużym stopniu na nią zrzucił winę za swą niewyraźną wymowę. (W rzeczywistości niewyraźnie mówił jeszcze przed skałeczeniem języka, a brało się to raczej z tego, że miał za wiele do powiedzenia, a nie z jakiejś fizycznej wady. Potrafił recytować poezję ze wspaniałą dykcją.)” (H. Carpenter, *J. R. R. Tolkien, wizjoner i marzyciel*, s. 51).

sprawach jego gusta i znajomość rzeczy były inne niż dwóch jego kolegów. Wiseman miał sporą wiedzę w dziedzinie nauk przyrodniczych i muzyki, został wybitnym matematykiem i kompozytorem-amatorem. „John Ronald”, jak nazywali Tolkiena koledzy, był biegły w językach germańskich i filologii. Jednak wszyscy ci młodzi ludzie doskonale znali literaturę rzymską i grecką; na tej równowadze podobnych i odmiennych zainteresowań, wspólnej i osobistej wiedzy opierała się ich przyjaźń.

Wkład Tolkiena w prace „T.C.B.S.” odzwierciedlał szeroki zakres jego lektur. Bawił przyjaciół recytacją fragmentów *Beowulfa*, poematów *Pearl* i *Sir Gawain and the Green Knight*, opowiadał im straszne epizody z nordyckiej *Volsungasaga*⁵¹. Nieco później do grona założycieli dołączył się czwarty członek. Był to Geoffrey Bache Smith, o rok młodszy od Gilsona, a prawie o trzy od Tolkiena. Nie był „klasykiem” jak pozostali, lecz wybrał nowożytny profil nauczania. Mieszkał z bratem i owdowiałą matką, i charakteryzował się tym, że znał literaturę angielską, szczególnie poezję, i sam był dość zdolnym poetą. Pod wpływem „G.B.S.” T.C.B.S. zaczęło uświadamiać sobie znaczenie poezji – do czego Tolkien dochodził już od pewnego czasu samodzielnie.

T.C.B.S. miało ogromny wpływ na życie Tolkiena. Pozwoliło mu prowadzić eksperymenty i badania filologiczne, jak również podjąć pierwsze próby samodzielnego pisania. Stowarzyszenie było także niewątpliwie szkołą relacji międzyludzkich. Oto jak Wiseman 64 lata później opowiadał o jego początkach: „Wszystko zaczęło się w semestrze letnim dzięki dużej dozie śmiałości. Egzaminy trwały sześć tygodni i jeśli niczego się nie zdawało, to naprawdę nie miało się nic do roboty. Zaczęliśmy więc pić herbatę w szkolnej bibliotece. Ludzie zaczęli przynosić swoje „wkłady”: pamiętam, jak ktoś przyniósł konserwę rybną, a ponieważ nie mieliśmy na nią ochoty, odstawiliśmy ją na półkę, na jakieś książki, gdzie odkryto ją dopiero po dłuższym czasie! Gotowaliśmy wodę w czajniku na maszynie elektrycznej, ale dużym problemem były fusy. Posiedzenia Tea Club często odbywały się po lekcjach, kiedy już przychodziły sprzątaczkę ze ścierkami, wiadrami i szczotkami. Posypywały podłogę trocinami i wszystko zamiatały, więc wrzucaliśmy herbaciane fusy do ich wiader. Te pierwsze herbatki odbywały się początkowo w bibliotecznej pakamerze. Później, ponieważ kończył się semestr letni, wychodziliśmy ze szkoły i piliśmy herbatę w Barrow's Stores przy Corporation Street. W tamtejszej herbaciarni był jakby przedział, dość odosobniony stolik na sześć osób między dwiema dużymi ławami; było to znane jako

⁵¹

Literatura mitologiczna (przypis autora).

Wagon Kolejowy. Stało się naszym ulubionym miejscem; zmieniliśmy naszą nazwę na Barrovian Society — od Barrow's Stores. Później zostałem redaktorem Kroniki Szkolnej i musiałem wydrukować listę osób, które otrzymały jakieś wyróżnienie, więc obok nazwisk naszych członków umieściłem gwiazdkę, a na dole strony dałem przypis: «Także członkowie T.C., B.S. itp.» Wszyscy się dziwili, co to za skróty!»⁵²

Tylko dwaj nauczyciele w Szkole Króla Edwarda próbowali poważnie nauczać literatury angielskiej. Jednym z nich był Georgie Brewerton, a drugim R.W. Reynolds. Reynold, były krytyk literacki pewnego londyńskiego czasopisma, próbował zaszczepić u swoich uczniów pojęcie smaku i stylu. Niezbyt mu się to udało w wypadku Ronalda Tolkiena, który od Milтона i Keatsa wolał poezję rzymską i grecką. Być może jednak lekcje Reynolds'a miały coś wspólnego z faktem, że w wieku osiemnastu lat Tolkien zaczął nieśmiało pisać wiersze.

W kwietniu 1910 roku Tolkien zobaczył w jednym z teatrów Birmingham *Piotrusia Pana* i napisał w swoim dzienniku: „Nie da się tego opisać, ale nie zapomnę przedstawienia do końca życia. Żałuję, że nie było ze mną E. [Edith]”. Być może jednak ważniejszy był entuzjazm, jaki żywił dla katolickiego poety Francisa Thompsona. Pod koniec nauki w szkole Tolkien dobrze orientował się w jego poezji, później zaś stał się jej znawcą. Tak jeden z pierwszych wierszy Tolkiena „Wood-sunshine” wyraźnie przypomina fragment z pierwszej części „Sister Songs” Thompsona. Poza tymi zainteresowaniami, spędzał także dużo czasu studiując języki zarówno historyczne, jak i przez siebie wymyślone⁵³. A w 1910 roku Tolkien był zajęty przygotowaniem się do drugiej próby zdobycia oksfordzkiego stypendium, co ostatecznie udało się mu.

Pod koniec lata 1914 roku, Anglia wypowiedziała wojnę Niemcom. Tysiące młodych ludzi – odpowiadając na apel o nowych żołnierzy – zaciągali się do wojska. Tolkien nie podzielał tego zapału, chciał bowiem najpierw zdobyć stopień naukowy na uniwersytecie w Oksfordzie. Sądził, że jeśli nie zdobędzie dyplomu, nie będzie mógł założyć rodziny. Zapisał się więc na kurs szkolenia wojskowego, który pozwalał mu pozostać na uniwersytecie i odłożyć mobilizację aż do uzyskania stopnia naukowego.

W tym czasie starzy szkolni przyjaciele piszą do siebie listy, i nawet jednego razu spotykają się w Londynie w domu rodziny Wismanów. W czerwcu 1915 roku Tolkien zdaje egzamin na stopień (pierwsza lokata) i obejmuje stanowisko podporucznika w

⁵² Por. H. Carpenter, *J. R. R. Tolkien, wizjoner i marzyciel*, s. 49.

⁵³ Por. tamże.

pułku Strzelców z Lancashire. Ma nadzieję, że będzie służył razem z swoim przyjacielem G.B. Smithem, ale zostaje przedzielony do innego batalionu. Po skróconym miesiącu miodowym⁵⁴ John dołączył się do swojego pułku, który w czerwcu 1916 roku wysłano do Francji. Nieco później, w lipcu, Tolkien otrzymał od G.B. Smitha list, w którym tamten pisał: „Mój drogi Johnie Ronaldzie! Przeczytałem dzisiaj rano w gazecie, że został zabity Rob. Mnie nic nie grozi, ale jakie to ma znaczenie? Proszę Cię, nie opuszczajcie mnie z Christopherem. Jestem bardzo zmęczony i straszliwie przygnębiony tą wiadomością, najgorszą z możliwych. Teraz, w chwili rozpaczy, człowiek zdaje sobie sprawę, czym naprawdę było T.C.B.S. O, mój drogi Johnie Ronaldzie, co my poczniemy?”⁵⁵.

Rob Gilson zginął pod La Boisselle, prowadząc swych podkomendnych do walki pierwszego dnia bitwy. Tolkien napisał do Smitha: „Nie czuję się już jak członek kompletnego ciała. Jestem głęboko przekonany, że to koniec T.C.B.S.”. Smith jednak odpisał: „T.C.B.S. się nie skończyło i nigdy się nie skończy”⁵⁶. Tolkien i G. B. Smith znów się spotkali, tym razem pod Acheux. Rozmawiali i kontaktowali się jeszcze przez kilka dni. Podczas ostatniego spotkania zjedli wspólny posiłek w Bouzincourt; znaleźli się wówczas pod ostrzałem, żaden jednak nie został ranny. Potem Tolkien wrócił do okopów. Chociaż walki nie były tak zacięte, jak w pierwszych dniach bitwy nad Sommą, Brytyjczycy nadal ponosili poważne straty i zginęło wielu żołnierzy z batalionu Tolkiena. On sam nie odniósł żadnej rany, lecz im dłużej przebywał w okopach, tym bardziej groziło mu, że zostanie jedną z ofiar. Urlop ciągle był bliski, lecz nigdy nie został mu udzielony. Jego wybawicielką okazała się „gorączka nieznanego pochodzenia”, jak nazywali ją lekarze wojskowi. Dla żołnierzy była to po prostu „gorączka okopowa”. Choroba ta, przenoszona przez wszy, dawała o sobie znać wysoką temperaturą oraz innymi symptomami. Zapadały na nią tysiące żołnierzy, a oto przyszła kolej Tolkiena. Stacjonował wtedy w Beauval, 20 km za linią frontu. Kiedy zachorował, został przewieziony do pobliskiego szpitala. Następnego dnia znalazł się w pociągu wiozącym chorych na wybrzeże, a w niedzielę wieczorem znaleziono dla niego łóżko w szpitalu w Le Touquet, gdzie leżał przez tydzień⁵⁷. Gorączka jednak nie opadała i w listopadzie tegoż roku Tolkien został umieszczony na statku odpływającym do Anglii.

⁵⁴ 22 maja 1916 odbył się ślub z Edith.

⁵⁵ H. Carpenter, *J. R. R. Tolkien, wizjoner i marzyciel*, s. 84.

⁵⁶ Tamże, s. 85.

⁵⁷ Tamże.

Po przybyciu na Wyspę pojechał pociągiem do szpitala w Birmingham. W ten sposób w ciągu kilku dni porzucił grozę okopów i znalazł się w czystym pokoju z widokiem na miasto, które znał tak dobrze. Odwiedziła go Edith. W trzecim tygodniu grudnia, gdy Tolkien czuł się dostatecznie zdrowy, by móc opuścić szpital, pojechał do Great Haywood, by razem z nią spędzić święta Bożego Narodzenia. Tam otrzymał list od Christophera Wisemana, który służył w marynarce wojennej: „Właśnie otrzymałem z domu wiadomość o G.B.S., który 3 grudnia zmarł z obrażeń spowodowanych wybuchem pocisku. Nie potrafię teraz o tym mówić. Pokornie modłę się do Boga Wszechmogącego, abym okazał się go godzien”⁵⁸.

Smith szedł drogą przez wieś za linią frontu, kiedy tuż obok niego rozerwał się pocisk. Został ranny w prawą rękę i udo. Próbowano przeprowadzić operację, lecz wdała się zgorzel gazowa. Został pochowany na cmentarzu brytyjskim w Warlencourt. Niedługo przedtem tak pisał do Tolkiena: „Moją główną pociechą jest to, że jeśli dziś w nocy zginę — a za kilka minut zaczynam służbę — to zostanie jeszcze jeden członek wielkiego T.C.B.S., który wypowie to, o czym marzyłem i z czym wszyscy się zgadzaliśmy. Śmierć bowiem jednego z jego członków nie może, o czym jestem głęboko przekonany, rozwiązać T.C.B.S. Śmierć może nas uczynić wstrętnymi i bezradnymi jako jednostki, nie jest jednak w stanie położyć kresu nieśmiertelnej czwórce! Odkrycie to zamierzam oznajmić Robowi przed pójściem na służbę. Napisz także o tym Christopherowi. Niech Bóg Cię błogosławi, mój drogi Johnie Ronaldzie, i oby dane Ci było mówić o sprawach, o których ja próbowałem powiedzieć, jeszcze długo po tym, gdy mnie zabraknie — jeśli taki przypadnie mi los”⁵⁹.

3. Oddziaływanie Lewisa i Inklingów na twórczość Tolkiena

W roku 1925, kiedy Tolkien wrócił do Oksfordu, w jego życiu już nie było jego przyjaciół, a razem z nimi zniknęło i T.C.B.S. Oprócz niego przeżył wojnę jeszcze jeden członek Tea Club – Christopher Wisemanem, lecz tamten miał już inne obowiązki, tak, że nie wiele mieli sobie do powiedzenia⁶⁰. Ale Boża opatrzność, która odebrała mu wszystkich przyjaciół, wróciła swój dług, dając Tolkienowi nowych

⁵⁸ Tamże, s. 86.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Por. tamże, s. 134.

przyjaciół. Tworzyli oni klub literacki The Coalbiters (ci, którzy gryzą węgiel), który według Coghilla był bazą dla literackiego klubu The Inklings, ponieważ oba miały wiele wspólnych członków; według Tolkiena zaś The Inklings powstał zupełnie w innych okolicznościach⁶¹.

W tym samym okresie Tolkien zapoznał się z najbardziej znanym swoim przyjacielem Clive'em Staplesem Lewisem. Na początku był między nimi pewny dystans, bo mieli co do siebie pewne uprzedzenia. Lewis był źle nastawiony do katolików, podobnie wielu pochodzącym z rodzin anglikańskich, natomiast Tolkien mógł widzieć w nim potencjalnego rywala, ponieważ należał do frakcji zwolenników innego programu nauczania na uniwersytecie, niż Tolkien⁶². W swojej autobiografii „Surprised by joy” (Zaskoczony radością), Lewis napisał: „Przy moim przyjściu na świat ostrzeżono mnie (pośrednio), bym nigdy nie ufał katolikowi, a przy wejściu w świat angielskiej profesury (bezpośrednio), bym nigdy nie ufał filologowi. Tolkien był jednym i drugim”⁶³. Ale bez względu na te okoliczności bratnie dusze się spotkały. W maju 1927 roku Tolkien zaprosił Lewisa do klubu The Coalbiters, chcąc zainteresować go islandzkimi sagami, w ten sposób zaczęła się ich długa i złożona przyjaźń⁶⁴.

Nie bez udziału Tolkiena Lewis powrócił do chrześcijaństwa⁶⁵. Oto słowa, które przyszły autor *Śródziemia* miał powiedzieć Przemysławowi Mroczkowskiemu: „Przeciagnałem go od ateizmu aż do Kościoła anglikańskiego» – rzekł tonem przechwałki, dając do zrozumienia, że chciałby nawrócić Lewisa na katolicyzm”⁶⁶. Sam Lewis napisał do Arthura Greevesa: „Właśnie przeszedłem od wiary w Boga do zdecydowanej wiary w Chrystusa – w chrześcijaństwo. Spróbuję Ci to wyjaśnić kiedy indziej. Miała z tym wiele wspólnego moja długa nocna rozmowa z Dysonem i Tolkienem”⁶⁷. Później Lewis, podobnie jak Tolkien, został jednym z tak zwanych „oksfordskich chrześcijan”, i jest teraz znany – przede wszystkim – jak autor wielkiej liczby prac z dziedziny teologii chrześcijańskiej. Stał się w swoim czasie popularny w całej Wielkiej Brytanii także dzięki swoim cotygodniowym audycjom radiowym, książkom dla dzieci i artykułom publikowanym w czasopiśmie.

⁶¹ Por. D. Grotta, *Tolkien. Twórca śródziemia*, s. 97.

⁶² Por. H. Carpenter, *J. R. R. Tolkien, wizjoner i marzyciel*, s. 129.

⁶³ D. Grotta, *Tolkien. Twórca śródziemia*, s. 112.

⁶⁴ Por. H. Carpenter, *J. R. R. Tolkien, wizjoner i marzyciel*, s. 135.

⁶⁵ Por. H. Carpenter, *Inklingowie; C. S. Lewis, J. R. R. Tolkien, Charles Williams i ich przyjaciele*, s. 63n.

⁶⁶ D. Grotta, *Tolkien. Twórca śródziemia*, s. 99.

⁶⁷ H. Carpenter, *J. R. R. Tolkien, wizjoner i marzyciel*, s. 139.

Nie tylko Tolkien „oddziaływał” na Lewisa, ale i Lewis, bez wątpienia wywarł olbrzymi wpływ na Tolkiena. Ten ostatni tak napisał w swoim dzienniku: „Przyjaźń z Lewisem wiele mi wynagradza, będąc źródłem nieustannej przyjemności i pociechy. Dużo dobrego przyniósł mi kontakt z człowiekiem uczciwym, poetą i filozofem – oraz który po długiej pielgrzymce ukochał naszego Pana”⁶⁸. Lecz nie tylko „przyjemność i pociechę” dostarczał Lewis Tolkienowi, ale i wielką zachętę do realizowania wszystkich jego pisarskich zamiarów: „Niesplącalny dług, jaki mam względem niego, nie dotyczy «wpływu» w potocznym rozumieniu, lecz samej zachęty. Przez długi czas był moją jedyną publicznością. To właśnie on podsunął mi myśl, że moje pisanie może być czymś więcej niż osobistym hobby”⁶⁹.

Bardzo ważną rolę w życiu Tolkiena odegrała grupa The Inklings. Była ona poniekąd ucieleśnieniem wizji o „instynkcie «klubowym»”⁷⁰, który John Ronald odczuwał od czasów młodości⁷¹. Pomijając szczegóły historii powstania, krótko należy opisać co z siebie owy klub przedstawiał. Była to nieformalna grupa oksfordzkich pisarzy i poetów, którzy spotykali się w pomieszczeniach kolegów lub pubach, by odczytywać sobie własne prace. Według Lewisa, dyskutowano o wszystkim: „od piwa po «Beowulfa», historię tortur, Tertuliana, przeróżne nudziarstwa, kontraktową teorię średniowiecznej władzy królewskiej oraz dziwne nazwy miejscowości”⁷². Przy tym mieli bardzo wyjątkową cechę, która wyróżniała ich wśród innych podobnych towarzystw – byli oni świadomymi chrześcijanami.

Interesującą jest reakcja Tolkiena na pojawienie się w klubie The Inklings nowego członka Charlesa Williamsa, który był powieściopisarzem, poetą, teologiem i krytykiem. Wydaje się, że przyszły mitotwórca był nieco zazdrosny uwagą, którą zwrócił na Williamsa jego przyjaciel Lewis⁷³. Stosunki między Tolkienem a Lewisem ochłodziły się na tyle, że Humphrey Carpenter pisze nawet o „trzeciej fazie przyjaźni”⁷⁴. Bez wątpienia ochłodzenie to miało korzenie nie tylko w zazdrości Tolkiena do Williamsa, ale i w pewnym żalu. Żal ten był związany z tym, że reputacja

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ Tamże, s. 139-140.

⁷⁰ Por. tamże, s. 140.

⁷¹ Por. tamże.

⁷² D. Grotta, *Tolkien. Twórca Śródziemia*, s. 112.

⁷³ „Z całą pewnością Tolkien nie bez przyczyny odczuwał nieco zazdrości lub niechęci, ponieważ entuzjazm Lewisa w sposób niezauważalny skierowany był teraz nie na jego osobę, lecz na Williamsa” (H. Carpenter, *J. R. R. Tolkien, wizjoner i marzyciel*, s. 142).

⁷⁴ Por. tamże.

Lewisa jako chrześcijańskiego apologety rosla⁷⁵ – i Tolkien odegrał w tym nie małą rolę – ale Jack (tak nazywali Lewisa przyjaciele (uwaga autora)) nie został katolikiem jak on, lecz powrócił do Kościoła anglikańskiego. Wydaje się, że można zrozumieć taką reakcję Tolkiena, biorąc pod uwagę jego miłość do Kościoła katolickiego, więcej – wydaje się, że ta reakcja była normalną, ludzką, tym bardziej, że wciąż żywił do swego przyjaciela najlepsze uczucia.

Grupa The Inklings istniała przez ćwierć stulecia. Czy można mówić o jej wpływie na Tolkiena? Na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Na przykład Lewis był przekonany: „Nikt nigdy nie wywarł wpływu na Tolkiena – również dobrze można by próbować wyrzucić wpływ na banderzwierza (Banderzwierz – potwór z wiersza Lewisa Carolla (uwaga autora))”⁷⁶. Oprócz tego Lewis twierdził, że Tolkien dwojako reaguje na krytykę: albo wcale nie zwraca uwagi, albo zaczyna całą sprawę od początku⁷⁷. Sam Tolkien zaś pisze o tym tak: „Miał on [Lewis] zwyczaj nalegać, żebym odczytywał na głos dopiero co ukończone fragmenty, po czym wygłaszał swoje uwagi. Był wściekły, kiedy nie przyjmowałem ich do wiadomości. Kiedyś powiedział: «Nie ma sensu próba wywierania na ciebie wpływu. Jesteś całkowicie na to niepodatny». Ale nie była to do końca prawda. Kiedykolwiek mówił: «Możesz zrobić to lepiej. Postaraj się, Tolkien, proszę» – starałem się spełnić jego prośbę”⁷⁸.

Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o wpływ The Inklings na Tolkiena. Z wyżej przedstawionych faktów widać, że wiele zależy od ich interpretacji. Wydaje się jednak, że Tolkien jako pisarz i człowiek rozwijał się pod względem tak literackim, jak i ludzkim dzięki relacjom, które utrzymywał z członkami The Inklings razem bądź osobno. Na pewno, jeśli nawet i nie było wielkiego bezpośredniego wpływu, to bez wątpienia był wpływ pośredni, chociażby poprzez jego przyjaciela Lewisa, który był przecież też członkiem klubu.

⁷⁵ „Być może, obserwując rosnącą sławę przyjaciela, Tolkien miał wrażenie, jakby uczeń szybko przerósł mistrza, osiągając prawie niezасłużoną sławę. Określił kiedyś Lewisa pochlebnym mianem «teologa dla każdego»” (tamże, s. 142-143).

⁷⁶ D. Grotta, *Tolkien. Twórca Śródziemia*, s. 121.

⁷⁷ Por. tamże, s. 121.

⁷⁸ Tamże.

ROZDZIAŁ DRUGI

TROSKA O WARTOŚCI MORALNE

Heroizm we „Władcy Pierścieni” jest heroizmem dostępnym nie tylko „wielkim i mocnym”, lecz, również w nie mniejszym stopniu, „małym i pokornym” – w tym jest jego odmienność od „pogańskiej” wizji heroizmu.

*(Paweł Parfientjew, Echo Blagoj
Wiesti: Christianskije motiwy)*

Na początku drugiego rozdziału należy – w ramach wprowadzenia w fabułę „Władcy Pierścieni” – przytoczyć kilka istotnych informacji. Historia powieści „Władcy Pierścieni” jest następująca: w Śródziemiu Trzecia Era przechodzi w Czwartą, i wcześniej pokonany Sauron (zły duch) odzyskuje swoje siły. Chce on zniewolić cały świat – brakuje mu do tego tylko Jedyne Pierścienia Władzy. W pewien sposób ten Pierścień trafia do rąk małej i słabej istoty, hobbita o imieniu Frodo. Wkrótce Frodo

dowiaduje się, że jedynym sposobem uratowania Śródziemia jest wędrówka do Góry Przeznaczenia i wrzucenie do niej niebezpiecznego przedmiotu. Na tym polega jego misja Froda, w której pomagają mu jego przyjaciele. W ciągu wyprawy ma miejsce (poprzez pokonanie różnych trudności) uszlachetnianie poszczególnych bohaterów. Pierścień zostaje wrzucony do Góry przeznaczenia, ale świat już nie będzie takim, jakim był wcześniej.

Pierwszy paragraf w rozdziale drugim „Frodo – wybór i Przeznaczenie” traktuje o moralnym wyborze i Opatrzności. Drugi zaś „Gandalf – nauczyciel miłości” – o nauce miłosierdzia we „Władcy Pierścieni”. Trzeci „Aragorn – królewska uczciwość” mówi o cnotach, które reprezentuje sobą król Aragorn. Paragraf trzeci „Jedyny Pierścień a wartość wiedzy” zarysowuje fragment tła, na którym występują bohaterowie „Władcy Pierścieni”, opowiadając o związku wiedzy i władzy.

1. Frodo – wybór i przeznaczenie

Historia powołania Froda zaczyna się „ostatnim rozdziałem” historii Bilba, jego wuja. Frodo po odejściu Bilba niespodziewanie dziedziczy jego największy skarb – Pierścień Władzy. Pierścień jest sprawcą wszystkich nieszczęść Froda, przecież z jego powodu musi podjąć pełną różnych niebezpieczeństw Wyprawę. Wywołuje ona skojarzenie z pojęciem drogi krzyżowej, którą idzie każdy chrześcijanin za przykładem Jezusa Chrystusa. Z całego kontekstu widać, że Wyprawa ta jest czymś bardzo cennym. Właśnie podczas niej w Frodo dokonują się wewnętrzne zmiany, które decydują o tym, że nie jest on już tym, kim był na początku. W tym właśnie momencie porządek rzeczy jakby się odwraca: Pierścień, który był powodem nieszczęścia, staje się przyczyną łaski. Sean McGrath ujął to następująco: „W bolesnym pielgrzymowaniu Froda do Mordoru i Szczelin Zagłady głębia naszej ofiary jest przynajmniej odpowiednio sportretowana. Gdyż kiedy Bóg prosi nas o przekroczenie naszego obecnego status quo, to prosi nas, abyśmy przełamali się i wyczerpali tak jak Frodo, który całego siebie oddaje swemu zadaniu”⁷⁹.

Misja, czy nawet wszystko co się odbywa w Śródziemiu, rozwija się w tle pewnej rzeczywistości. Rzeczywistość ta określa się pojęciem Przeznaczenia. Właśnie to pojęcie sprawia, że „Władca Pierścieni” jest książka religijną⁸⁰. Ono daje czytelnikowi możliwość spostrzeżenia, iż w ostateczności Władcą Pierścienia jest tak naprawdę nie Sauron, lecz Jedyny⁸¹ („Na początku był Eru, Jedyny, którego na obszarze Ardy nazywają Iluvatarem...”⁸²). Temat Przeznaczenia we „Władcy Pierścieni” jest bardzo szczegółowo rozwinięty przez Andrzeja Szyjewskiego w jego arcydziele „Od Valinoru do Mordoru”. Używa on tego pojęcia zamiennie wyrażeniem „Opatrzności”⁸³.

Przeznaczenie i Opatrzność są synonimami, na co wskazują także następne słowa Iluvatara, które wypowiedział Melkorowi: „Ty, zaś Melkorze, przekonasz się, że nie można wprowadzić do symfonii żadnego tematu, który by w swej istocie nie miał swego źródła we mnie i że nie uda ci się zmienić tej muzyki na przekór mojej woli. Kto się o to pokusi, okaże się w końcu tylko narzędziem moich planów [...]”⁸⁴. Można wnioskować z tego, że nie wolno narzucić swojej woli Jedynemu lub zmienić jego planów wbrew jego woli. Jeśli zaś kto sprzeciwia się i idzie na przekór jemu, wszystko jedno nie może zaszkodzić Twórcy – zostaje bowiem tylko narzędziem jego planów⁸⁵. Także widać tu taką cechę Eru, jak wszechobecność – wszystko ma swoją źródło w nim. Taka charakterystyka – jak wszechmocność (zawsze dzieje się wola Jedynego) i wszechobecność – również wskazuje na tożsamość Przeznaczenia i Opatrzności, ponieważ pojęcie Opatrzności zawsze pojawia się w każdym systemie religijno-filozoficznym, uznającym transcendentność Boga⁸⁶.

Szyjewski o Przeznaczeniu w ujęciu Tolkiena pisze: „Sind. Słowo *Amarth* (quen. *Ambar-Umbar*) – „Przeznaczenie”, „Los”, dotyczy zarówno przeznaczenia kosmicznego, jak i losu ludzkiego. Wywodzi się w tolkienowskiej etymologii ze złożenia *am* – „przed”, „na” [*up*], i *mbarat* – „przyszłość”, w sensie ustalenia, posadowienia (od *mbar* – „pomieszkanie”). [...] Sposób, w jaki biec mają dzieje świata, został bowiem ustalony niejako z góry w czasie jego tworzenia poprzez Pieśń Ainurów

⁸⁰ Por. VM, s. 83.

⁸¹ Jedyny, Eru, Iluvatar to Twórca, absolut, „Bóg” w mitologii Tolkiena (uwaga autora).

⁸² S, s. 11.

⁸³ Por. VM, s. 82.

⁸⁴ S, s. 13.

⁸⁵ Por. Cz. S. Bartnik, *Historia ludzka i Chrystus*, Katowice 1987, s. 251.

⁸⁶ Por. W. Słomka, *Opatrzność Boża*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*. Red. M. Chmielewski, Lublin – Kraków 2002, s. 610; KKK 302-321.

– *Ainulindalë*”⁸⁷. Jeszcze wcześniej temat Pieśni został zainspirowany przez Eru: „Aż wreszcie Iluvatar zgromadził wszystkich Ainurów i objawił im potężny temat, odsłaniając rzeczy większe i wspanialsze niż te, które im przedtem dał poznać, a blask początku i wspaniałość zakończenia tak olśniły Ainurów, że pokłonili się Iluvatarowi w milczeniu”⁸⁸. A więc los Frodo jest w pewien sposób wpisany w „harmonijną Wielką Muzykę”, wpisany w temat muzyczny samego Jedynego. Jednocześnie trzeba zaznaczyć, widać to z całego dzieła „Władcy Pierścienia”, że ów „los” nie jest „ślepy”, czy pozbawiającym wyboru, zniewalającym⁸⁹. Nie może być takim, skoro jest dziełem rozumnego Eru⁹⁰.

Warto spojrzeć na Przeznaczenie w kontekście misji Froda. Może tu nasuwać się pytanie: przez kogo on został wybrany? Jeden z głównych bohaterów wyraża tę myśl następująco: „W tę grę włączył się jeszcze jeden czynnik, nieprzewidywalny przez twórcę Pierścienia. Nie mogę wyłożyć tego prościej, jak tylko mówiąc, że znalezienie Pierścienia pisane było nie jego stwórcy, tylko Bilbowi. Z tego wynika, że jego posiadanie jest także twoim przeznaczeniem”⁹¹. Inny zaś bohater mówi o tym tak: „Przybyliście i spotkaliście się tutaj, w samą porę i jakby przypadkiem. Jednak to nie przypadek. Już z góry zostało postanowione, żebyśmy tutaj zgromadzeni zaradzili niebezpieczeństwu grożącemu światu”⁹². Z całości lektury „Władcy Pierścieni” widać, że przypadek czy zbieg okoliczności w Śródziemiu nie istnieją.

Paweł Parfientjew podkreśla, że temat Opatrzności w teologii organicznie łączy się z tematem *wolności* oraz *łaski*⁹³, i dalej w swoim dziele pokazuje, że podobnie jest na terenie „teologii naturalnej” „Władcy Pierścieni”. Jeśli chodzi o wolność, to łatwo zobaczyć, że polega ona w tym dziele przede wszystkim na osobistym wyborze, łaska zaś – na rzekomych „zbiegach okoliczności”. Właśnie te „zbiegi okoliczności” zarzucali niektórzy krytycy Tolkienowi, twierdząc, iż idzie on na rękę (pomaga) swoim

⁸⁷ VM, s. 79; por. S, s. 79.

⁸⁸ Tamże, s. 11.

⁸⁹ Por. EBW, s. 205.

⁹⁰ „Dawne potęgi świata i historii (Konieczność, Los, Przypadek, Fortuna, Przeznaczenie, Prawo i Łaska) są poddane zasadzie Opatrzności Stwórcy i Pana dziejów”(Cz. S. Bartnik, *Teologia historii*, Lublin 1999, s. 312).

⁹¹ WP I, s. 66.

⁹² Tamże, s. 233.

⁹³ Por. EBW, s. 119.

bohaterem⁹⁴. Profesor natomiast miał na ten temat jednoznaczne zdanie: Frodo – narzędzie Opatrzności⁹⁵.

Jak już wcześniej było wspomniane o Frodo – nie miał on „szczególnych zalet”, był zwykłym hobbitem. Sam Tolkien pisze o hobbitach tak: „Są całkowicie pozbawieni ponadludzkich mocy, lecz zostali przedstawieni jako istoty utrzymujące silniejszy kontakt z przyrodą (ziemią oraz innymi żywymi istotami, roślinami i zwierzętami) i, co nie spotykane u ludzi, pozbawieni ambicji czy żądzy bogactw. Zostali ukazani jako osoby nieduże (osiągające niewiele więcej niż połowę wzrostu człowieka, malejące z biegiem lat) częściowo po to, by podkreślić małość zwykłego, pozbawionego wyobraźni człowieka z prowincji – choć nie cechującego się małością czy dzikością jak u Swifta”⁹⁶. W ten sposób, chociaż Frodo jest niewątpliwie szczególnym hobbitem, on był tylko hobbitem. Chodziło Tolkienowi głównie o to, by pokazać w istotach o niewielkiej sile fizycznej zdumiewający i nieoczekiwany heroizm osób znajdujących się w nagłej potrzebie⁹⁷.

Pierścień, który nieoczekiwanie okazuje się u Frodo, jest bardzo niebezpieczny. Posiadając go nie wolno mu zaniechać działania, ponieważ Pierścień oddziaływa w sposób magiczny na właściciela. Już samo posiadanie go wymaga pewnych decyzji. Gandalf bowiem stwierdza: „Pierścienia nie da się długo ukrywać w Shire i dla własnego dobra, jak też dla dobra innych, będziesz musiał odejść”⁹⁸. Frodo, jak widać, znajduje się w trudnej sytuacji. Nagle staje przed nim zadanie bardzo go przerastające. Można nawet powiedzieć, że właśnie w tym momencie uświadamia sobie swoje powołanie: „Naprawdę chcę go zniszczyć! – zapewnił Frodo. – A raczej chcę, by został zniszczony. Sam nie jestem stworzony do takich niebezpiecznych misji. Żałuję, że w ogóle zobaczyłem Pierścień! Czemu to mnie spotkało? Czemu zostałem wybrany?”⁹⁹.

Na tą reakcję Froda Gandalf reaguje następująco: „Na takie pytania nie ma odpowiedzi. Możesz być pewien, że wybór padł na ciebie nie z powodu jakichś szczególnych zalet. Zostałeś jednak wybrany i dlatego nie wolno ci skąpić sił”¹⁰⁰.

⁹⁴ Por. tamże, s. 203.

⁹⁵ Por. Listy, s. 488.

⁹⁶ Listy, s. 237.

⁹⁷ Por. tamże.

⁹⁸ WP I, s. 71.

⁹⁹ Tamże, s. 70.

¹⁰⁰ Tamże.

Reakcja Powiernika Pierścienia jest podobna¹⁰¹ do reakcji wielkich biblijnych proroków w momencie powoływania ich przez Boga. Można porównać tę sytuację z powołaniem Jeremiasza, kiedy ten sprzeciwia się Bogu: „I rzekłem: „Ach, Panie Boże, przecież nie umiem mówić, bo jestem młodzieńcem!”. Pan zaś odpowiedział mi: „Nie mów: „Jestem młodzieńcem”, gdyż pójdziesz, do kogokolwiek cię pošlę, i będziesz mówił, cokolwiek tobie polecę. [...]” (Jr 1,7n). Nie chodzi oczywiście Jeremiaszowi o wiek ludzki, lecz o pewną dojrzałość do misji proroka, wybranego. W takim kontekście jeszcze bardziej widać podobieństwo zachowania Froda do proroka, kiedy ten pierwszy narzeka, że nie jest stworzony „do takich niebezpiecznych misji”¹⁰².

Mogłoby się wydawać, że Frodo nie ma wyboru, jest wręcz zdeterminowany do wyruszenia w podróż. Gandalf, wierny przyjaciel i nauczyciel Froda, nieustannie przypomina mu, że: „decyzja należy do ciebie” (rzeczywiście ma wybór: może nic nie robić, co przecież też jest wyborem). Gandalf pyta Frodo o decyzję i to pytanie brzmi podobnie, jak dyskretna propozycja Boga składana Izajaszowi: „Kogo mam posłać? Kto by Nam poszedł?” (Iz 6,8a). Jeszcze zanim hobbit podejmie decyzję, zostaną wypowiedziane słowa wyżej już przytoczone: „Naprawdę chcę go zniszczyć!”.

Podsumowując, można stwierdzić, że Frodowi w jego objęciu misji, ciągle towarzyszy wolny wybór. Taki właśnie wybór jest niezbędny na płaszczyźnie moralności chrześcijańskiej. Wybór Froda jest wielkoduszny, nie egoistyczny. Robi to nie tylko dla „własnego dobra”, ale i dla „dobra innych”¹⁰³. Więc decyzja, którą podjął hobbit, jest już sama z siebie uczynkiem bohaterskim i czynem społecznym. Decyzja ta nie jest aktem jednorazowym – musi je ciągle odnawiać. Kwestia wyboru (przede wszystkim moralnego) będzie towarzyszyła Powiernikowi Pierścienia do końca jego misji.

Frodo nie jest hollywoodzkim supermanem, zachowującym zimną krew nawet w przerażających sytuacjach. Frodo ma zupełnie normalne reakcje, jakie w podobnej sytuacji posiada zwykły człowiek. Właśnie one okazują prawdziwe „człowieczeństwo” hobbita. Elementem tego „człowieczeństwa” Froda są pokusy, trudności, których doświadcza w skrajnych sytuacjach. Nękają go przez całą drogę do Mordoru pokusy, które są związane z posiadaniem Pierścienia Władzy. Tak na przykład przy ataku

¹⁰¹ Nie chodzi tu o podobieństwo jako alegorii, tylko jako o skojarzenie, pewien punkt odniesienia (uwaga autora).

¹⁰² Por. ZBWP, s. 29.

¹⁰³ Por. WP I, s. 71.

nazgulów na Wichrowy Czub: „Frodo był niemniej przerażony od swoich towarzyszy: trząsł się, jakby przemarzł do szpiku kości, i poczuł nagłą chęć nałożenia Pierścienia. Pragnienie to było tak silne, że nie mógł myśleć o niczym innym. Nie zapomniał o przestrobach Gandalfa, ale coś zmuszało go zlekceważenia ostrzeżeń. Nie dlatego, że chciał się uratować lub dokonać czegoś: po prostu czuł, że musi złapać Pierścień i wsunąć go na palec. [...] zamknął oczy, próbował jeszcze walczyć ze sobą, lecz opór na nic się nie zdał. Wreszcie powoli wyciągnął łańcuszek i wsunął Pierścień na palec wskazujący lewej ręki”¹⁰⁴.

Tolkien daje kunsztowny opis, po mistrzowsku pokazując irracjonalność zła: „po prostu czuł, że musi złapać Pierścień”. Zło oddziaływuje na Frodo irracjonalnie, ale ostatnie słowo należy do hobbita: „W tej samej chwili Frodo padł twarzą na ziemię i usłyszał własny krzyk: «O, Elbereth! Gilthoniel!» Wówczas ciął mieczem po nogach wroga. [...] Ostatnim wysiłkiem, rzuciwszy miecz, Frodo zsunął Pierścień z palca i zacisnął go mocno w dłoni”¹⁰⁵. Choć odnosi ranę – żyje; wierność samemu sobie, dobro i męstwo zwyciężają¹⁰⁶.

Ta rana jest czymś, co zmienia Froda: „Choć w Rivendell uleczono go po ciosie zadany nożem, rana pozostawiła pewne niezatarte ślady. Zmysły mu się wyostriły i wyczuwał niewidzialne rzeczy. Zaszła w nim przemiana, a jedną z najwcześniej wykrytych jej oznak było to, że w ciemności widział lepiej od swoich towarzyszy, wyjąwszy może Gandalfa. Poza tym to on był Powiernikiem Pierścienia, który na łańcuszku wisiał na jego piersi i czasami ogromnie mu ciążył. Hobbit wyczuwał ciągnące trop w trop za nim niebezpieczeństwo, ale nic nie mówił. Ścisnął tylko mocniej rękojeść miecza i z uporem szedł dalej”¹⁰⁷. Nowe zdolności, ukryte cierpienia związane z Pierścieniem niejako oddzielają Frodo od przyjaciół, bo to są rzeczy, których do końca nie rozumieją, nie potrafią dzielić z nim tego trudu bo, przeznaczony jest on tylko dla Powiernika Pierścienia.

W Rivendell Frodo musi jeszcze raz podjąć decyzję, tym razem bardziej świadomie wyraża zgodę na swoją misję. Rada na czele z Elrondem decyduje, że Pierścień musi być zniszczony, ale kto będzie wykonawcą tego postanowienia? Nie zgłosił się żaden ochotnik, ale nie z tego powodu, że nikt nie chciał brać na siebie

¹⁰⁴ WP I, s. 191.

¹⁰⁵ Tamże.

¹⁰⁶ Por. A. Szostek, *Pogadanki z etyki*, Częstochowa 1998, s. 174.

¹⁰⁷ WP I, s. 296.

odpowiedzialności, lecz dlatego, że każdy wiedział, kto ma być tym ochotnikiem. Tak samo każdy rozumiał, że nikt nie może hobbita zmusić do tego wyboru. Tolkien kunsztownie opisuje atmosferę napięcia i strach, jaki ogarnął Froda. Pomimo strachu Powiernik Pierścienia zdobędzie się na wysiłek i słowa zgłoszenia będą zaskoczeniem dla niego samego. Profesor kilkakrotnie podkreśla w tym miejscu dobrowolność wyboru Froda: „Jednak to ciężkie brzemie. Tak ciężkie, że nie można nim nikogo obarczyć. Skoro bierzesz je z własnej woli, powiem ci, że dokonałeś słusznego wyboru – powiedział Gandalf”¹⁰⁸. Widać z tego, że dla Mithrandira („szary pielgrzym”, elficka nazwa Gandalfa) słuszny wybór wcale nie musi być łatwym wyborem. Wręcz przeciwnie: podjęcie się ciężaru odpowiedzialności jest wezwaniem, stanowi wybór prawdziwy i przewyższa, w jego ocenie, swoją wartością wybory „łatwe”. Całe rozważania o zadaniu Frodo można podsumować, przytaczając słowa Tolkiena: „Frodo podjął się swojej misji z miłości – aby własnym kosztem ocalić [...] świat od katastrofy, jeśli tylko mu się to uda; a także z całkowitą pokorą, przyznając, że zupełnie się nie nadaje do tego zadania”¹⁰⁹.

Na początku „Władcy Pierścieni” znajduje się – na pierwszy rzut oka – niepozorny dialog Frodo z Gandalfem¹¹⁰. Jest to jednak moment niemal najważniejszy w całym dziele. Moment, który decyduje o rozwoju fabuły i jej zakończeniu. Jest to dialog, w którym Gandalf przekonuje Frodo o potrzebie miłosierdzia¹¹¹. Trzeba usilnie podkreślić, że taki „miłosierny” początek „Władcy Pierścieni” to nie przypadek. Tak samo uważa i Paweł Parfientjew, pisząc: „Nie przypadek, że ta myśl Tolkiena, [...] odnosi się do miłosierdzia w ogóle – moralne zasady tolkienowskiej historii są rzeczywiste i pozostają niezmiennie – to co dobre i to co złe pozostaje tym samym czy to w Trzeciej Epoce Śródziemia, czy też tu i teraz. Wartość miłosierdzia nie jest obca również pogaństwu, lecz dla chrześcijanina nabiera ona szczególnego znaczenia. Chrześcijanin w Chrystusie ma wzór miłosierdzia i ofiary – i to właśnie na nowo objawia mu pełniejszy sens znanych już cnót, ta hojność, o której mówi Tolkien – jest fundamentem chrześcijańskiej drogi duchowej: «Ponieważ kto daje – ten otrzymuje; kto innym wybacza – temu będzie wybaczone» (św. Franciszek z Asyżu)”¹¹².

¹⁰⁸ Tamże.

¹⁰⁹ Listy, s. 489.

¹¹⁰ Bardziej szczegółowa analiza tego dialogu znajduje się w trzecim paragrafie obecnego rozdziału (uwaga autora).

¹¹¹ WP I, s. 68n.

¹¹² Por. EBW, s. 254.

Mając już za sobą pewne doświadczenie drogi, Frodo trafia na sytuację krańcową, w której musi dokonać wyboru. Jest ona następująca: hobbitów tropi podstępny Gollum, chcąc ich zabić i zabrać im Pierścień. Jednak Frodo i Sam chwytają go, i teraz młody Baggins musi zdecydować, co z nim robić. Faktycznie jest on postawiony przed wyborem: okazać miłosierdzie, czy okazać się bezpiecznym (to oznacza zabójstwo Golluma). W tym momencie w jego głowie dokonuje się anamneza – przypomnienie słów Gandalfa, ich „niepozornego” dialogu¹¹³. Wtedy Frodo wykazał żal, że Bilbo nie zadźgał tego nikczemnika Golluma, kiedy miał okazję. Gandalf zaś wyłożył mu naukę o litości i miłosierdziu, o tym, że nikt nie może wiedzieć wszystkiego, a więc i szafować śmiercią. Dziś on, Frodo Baggins, ma taką samą okazję, jak niegdyś jego wuj Bilbo, ale jakiego dokona wyboru? Nauka Gandalfa nie została zmarnowana: „Dobrze – odpowiedział na głos, opuszczając miecz. – Nadał się boję, ale nie tknę tego stwora. Zrobiło mi się go żal”¹¹⁴.

W słowniku Tolkiena słowo „litość” („Zrobiło mi się go żal”) nie oznacza litowania się bogacza nad żebrakiem¹¹⁵. Wskazuje na to również fakt, że Frodo przyznaje się do strachu („Nadał się boję”), a więc nie uważa, że jest absolutnym panem sytuacji i że ma życie Golluma całkowicie w swoich rękach (choć, obiektywnie mówiąc, może go zabić i ma do tego pewne prawo moralne, ponieważ można interpretować tę sytuację jako obronę konieczną). Ma na tyle pokory, aby przypomnieć sobie słowa Gandalfa i uwierzyć im. Tylko tą wiarą można wytłumaczyć postępowanie Froda, który dając szansę Gollumowi, zapomina o sobie¹¹⁶. Liczy się bowiem z ryzykiem, że ten może udusić go we śnie, czy zdradzić i obrabować¹¹⁷. Ma jednak nadzieję, że Gollum rozpozna jego wspaniałomyślność i nawróci się ku dobru (robi to również dlatego, że widzi w Gollumie samego siebie; siebie, jakim mógłby być, jeśli by uległ sile Pierścienia¹¹⁸). Podejmuje on ryzyko, które – jak widać z perspektywy całości książki – jest jedynym prawidłowym rozwiązaniem. Dzięki niemu została uratowana

¹¹³ Por. Ph, s. 232.

¹¹⁴ WP II, s. 208.

¹¹⁵ Por. Listy, s. 487.

¹¹⁶ „Okazać mu «miłosierdzie», powstrzymać się od zabicia go było szaleństwem czy też aktem mistycznej wiary w ostateczną wartość miłosierdzia i wielkoduszności, nawet jeśli w świetle czasu było to katastrofalne” (tamże, s. 351).

¹¹⁷ Por. tamże, s. 350n.

¹¹⁸ „W kategoriach Jungowskich Gollum stanowi cień Sama (i Froda)” (S. Caldecott, *Przez Szczeliny Ognia. Chrześcijański heroizm w Silmarillionie i Władcy Pierścieni*, w: Tolkien. *Księga pamiątkowa*, Poznań 2003, s. 39).

cała Wyprawa. To Przeznaczenie sprawiło, że zło wyrządzone przez Golluma, obraca się w dobro, a on sam staje się jego narzędziem¹¹⁹.

Parfientjew tak komentuje ten fragment: „Ten przejaw miłosierności, ten wybór, ostatecznie okazuje się powiązany z Losem. Właśnie dzięki niemu misja Frodo zostaje wypełniona. U Sammath Naur on rezygnuje ze zniszczenia Pierścienia: „Dotarłem na miejsce – rzekł. – Nie zamierzam jednak uczynić tego, po co tu przyszedłem. Nie wykonam zadania. Pierścień należy do mnie! – I nagle wsunął Pierścień na palec, znikając Samowi z oczu”¹²⁰. Z dalszego ciągu historii widać, że jeśliby Gollum nie pozostał przy życiu, to misja zakończyłaby się niepowodzeniem, ponieważ Frodo dobrowolnie nie wyrzuciłby Pierścienia. Jeśli nie byłoby wtedy przy nim Golluma, który mu ten Pierścień odgryzł razem z palcem i wpadł do Góry Przeznaczenia (na tym polegała misja, żeby wrzucić pierścień do góry, w której zostanie on zniszczony), to świat by nie został uratowany¹²¹.

Takie, a nie inne wypełnienie misji przez Powiernika Pierścienia zaskoczyło, a nawet zgorszyło wielu czytelników. Wielu z nich w rozwiązaniu fabuły „Władcy Pierścieni” widziało klęskę Frodo¹²². Niektórzy wręcz doszukiwali się w nim fatalizmu. Frodo według nich powinien oprzeć się pokusie do końca i samodzielnie wrzucić Pierścień do Ognia. W ich mniemaniu główny bohater ponosi klęskę, przegrywa. Sam Autor zaś z przekonaniem twierdził, że „ma ono [poniesienie klęski] zasadnicze znaczenie dla całej «teorii» prawdziwej szlachetności i bohaterstwa, przedstawionej w powieści”¹²³. Nie sądził on, iż Frodo poniósł „klęskę moralną”¹²⁴, ponieważ zrobił wszystko, co mógł. A jakby nawet i poniósł klęskę w pewnym sensie, to jego pokora, cierpienia, a w sposób szczególny miłosierdzie, które okazał Gollumowi, naprawiły ją¹²⁵. Tak pisze w jednym z swoich listów: „Naprawdę nie uważam, by załamanie jego umysłu i woli pod demonicznym naciskiem oraz po katuszach stanowiło większą klęskę moralną, niż byłoby nią zniszczenie jego ciała – powiedzmy, gdyby udusił go Gullum

¹¹⁹ „Przypominasz sobie może słowa Gandalfa: «Nawet Gollum może mieć jeszcze swoje zadanie do spełnienia»? Gdyby nie on, nie zniszczyłbym Pierścienia. Nasza wyprawa byłaby daremna. Przebaczymy mu zatem! Osiągnęliśmy cel, wszystko skończone. Cieszę się, że jesteś tutaj ze mną. Tutaj gdzie wszystko się kończy” (WP III, s. 202).

¹²⁰ Tamże, s. 200n.

¹²¹ Por. EBW, s. 255.

¹²² Widać to z tego, że Tolkien nie w jednym ze swoich listów musi cierpliwie wyjaśniać swoją wizję (por. Listy, s. 349, 376-379, 487-489 itd.).

¹²³ Tamże, s. 487.

¹²⁴ Wyraz, który pojawia się w listach Tolkiena (por. tamże).

¹²⁵ Por. tamże, s. 488; EBW, s. 268.

(czyli „Gollum” w przekładzie Sylwanowicza, który ma miejsce w „Listach” – uwaga autora) czy zmiażdżył spadający głaz”¹²⁶.

„Kłeska” Frodo jest tak naprawdę tym, co zasadniczo odróżnia mitologię Tolkiena od mitologii „przedtolkienowskiej”. Nie znajdziemy, np. w mitologii greckiej, takiego pozornego „pomieszania”: w mitach greckich bohater zwycięża dzięki własnej sile i umiejętności, a jeśli przegrywa, to przegrywa z powodu własnych „niedociągnięć” i błędów. Aby być bohaterem mitologii greckiej – i odnieść zwycięstwo – należy być doskonałym. Mitologia tolkienowska tym się właśnie różni, że heroizm w niej przedstawiony „jest heroizmem dostępnym nie tylko „wielkim i mocnym”, lecz również w nie mniejszym stopniu, „małym i pokornym” – w tym jest jego odmienność od „pogańskiej” wizji heroizmu”¹²⁷. Pojęcie heroizmu jest niezwykle skomplikowane. Niewątpliwie można stwierdzić, że jest to cnota złożona. Heroizm bohaterów „Władcy Pierścieni” jest heroizmem chrześcijańskim, ponieważ składa się na niego wiele po chrześcijańsku pojmowanych cnót takich, jak „miłość”, „ofiarność”, „wierność” i to wszystko w kontekście „Łaski” prezentowanej przez Przeznaczenie.

Zniszczeniem pierścienia kończy się misja Froda, lecz nie nauka o Miłosierdziu. Hobbici powracają do Shire, gdzie Frodo zostaje nauczycielem swoich przyjaciół w okazywaniu „litości”. Rzecz w tym, że w czasie nieobecności Froda rządy w Shire przejmuje czarnoksiężnik Saruman (szczegółowo o nim w rozdziale trzecim, paragrafie 1). Przed przyjaciółmi perspektywa stoczenia walki z półlorkami i bandytami. Frodo przypomina główną zasadę: „Pamiętaj jednak: nie wolno nam walczyć z hobbitami, nawet, gdyby opowiedzieli się po przeciwnej stronie – to znaczy zdradzili naprawdę, a nie słuchali bandytów ze strachu. Żaden hobbit nigdy nie zabił umyślnie drugiego hobbita i oby tak się nie stało. W ogóle nikogo nie należy zabijać, jeśli można tego uniknąć. Panujcie nad swoim temperamentem i tylko w ostateczności sięgajcie po broń”¹²⁸. W ten sposób Frodo przenosi walkę z płaszczyzny materialnej na płaszczyznę duchową: „Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich (Ef 6, 12)”.

Szczyt dojrzałości ducha pokazuje Frodo w sytuacji, kiedy został zaatakowany przez Sarumana. Saruman podstępnie zadaje cios nożem, Frodo ratuje kolczuga.

¹²⁶ Listy, s. 489.

¹²⁷ EBW, s. 276.

¹²⁸ WP, s. 258.

Powiernik Pierścienia zatrzymuje natychmiast Sama, który wyciąga miecz, aby dokonać odpłaty: „Nie! Samie! – krzyknął Frodo. – Nie zabijaj go nawet teraz. Nic mi nie zrobił. A w każdym razie nie chcę, żebyś go zabił w gniewie. Kiedyś należał do największych, najszlachetniejszych istot, na które tacy jak my nie śmieliby nawet podnieść ręki. Upadł nisko, ale oszczędzę go. Może sam odnajdzie jeszcze właściwą drogę”¹²⁹.

Obok Froda należy wymienić jeszcze jednego bohatera, którego niektórzy krytycy wręcz uważają za najważniejszego w historii Pierścienia¹³⁰. Jest to Sam. Zdanie o jego ważności jest raczej nieco wyolbrzymione, ale jednocześnie nie wolno pominąć jego rzeczywistego znaczenia. W związku z powyższym może powstać pytanie: kim jest Sam? Otóż Sam jest wcieleniem wszystkiego tego, czym jest Shire. Nie przypadek, że na kartach „Władcy Pierścieni” równolegle dokonuje się dojrzewanie Sama i rozwój Shire. Ten hobbit jest archetypem wiernego sługi bez pretensji i ambicji. Największą jego pasją jest chyba tylko nieszkodliwe ogrodnictwo, stanowiące szczyt jego marzeń.

Sam opuszcza Shire z powodu miłości do swego pana, Frodo. Nie jest to łatwy krokiem z jego strony, ponieważ w zwierciadle Galadrieli widzi zagrożenie całego sensu swego życia – Shire. Tym większą składa ofiarę, świadomie i dobrowolnie udając się za Powiernikiem Pierścienia i towarzysząc mu aż do końca. Nie raz trochę głupi, czasami naiwny, ale zawsze roztropny i praktyczny, Sam w swojej prostocie jest pożyteczny w najbardziej decydujących momentach. W Mordorze on ofiarnie rezygnuje ze swojej porcji wody, ogrzewa Froda własnym ciałem. Choć ma wątpliwości, czy da radę dojść do Góry Przeznaczenia, nie wycofuje się: „Dojdę tam, choćbym miał porzucić wszystko – orzekł Sam. I zaniósę tam też pana Froda, choćby mi miał pęknąć grzbiet”¹³¹. Rzeczywiście, kiedy Powiernik Pierścienia nie jest w stanie iść, Sam niesie go.

Dzielny Sam niósł nie tylko Powiernika Pierścienia, ale przecież i sam Pierścień (było to po ataku Sheloby i porwaniu Frodo przez orków). Nie obchodzą Sama plany Mędrców i los Śródziemia, lecz doskonale wie, że do niego należy troszczyć się o swego pana. Ta wierność swoim „małym” zadaniom sprawia, że Sam dorasta, dojrzewa: przechodzi od niedojrzałej niewinności do niewinności dojrzałej. Przejawia się to również na zewnątrz: z ogrodnika zostaje burmistrzem Shire¹³².

¹²⁹ Tamże, s. 270.

¹³⁰ Por. S. Caldecott, *Nad otchłanią ognia*, „Christianitas” 11/12 (2002), s. 48.

¹³¹ WP III, s. 195.

¹³² Por. S. Caldecott, *Przez Szczeliny Ognia*, s. 38n.

32. Gandalf – nauczyciel miłości

Kim właściwie jest Gandalf¹³³? Sam Tolkien mówi o nim tak: „G[andalf] nie jest, oczywiście, istotą ludzką (człowiekiem czy hobbitem). Naturalnie, nie istnieją precyzyjne współczesne terminy na oznaczenie tego, czym był. Zaryzykowałbym stwierdzenie, iż był wcielonym „aniołem” – dokładnie αγγελος: to znaczy, że wraz z innymi Istari, czarodziejami, „tymi, którzy wiedzą”, był wysłannikiem Władców Zachodu do Śródziemia w czasach, gdy na horyzoncie czaiło się wielkie zagrożenie ze strony Saurona”¹³⁴.

Istari (wśród nich był, zanim zdradził, Saruman) mają za zadanie – jak o tym podaje Silmarillion – „się przeciwstawić władzy Saurona, gdyby Nieprzyjaciół znów podniósł głowę, a także pobudzać elfów, ludzi i wszelkie istoty dobrej woli do mężnych czynów”¹³⁵. Dalej można znaleźć opis ich zewnętrznego wyglądu: „przypominali ludzi, krzepkich starców, i prawie się nie zmieniali z biegiem czasu, starzeli się bardzo powoli, chociaż dźwigali ciężkie troski; byli obdarzeni niezwykłą mądrością, a także cudowną mocą, zarówno umysłu, jak i rąk. Odbywali długie, dalekie podróże wśród elfów i ludzi, rozmawiali ze zwierzętami i ptakami”¹³⁶.

Oto pierwsza i najważniejsza „lekcja” z etyki, którą daje Gandalf Frodowi. W trakcie opowiadania przez niego historii Pierścienia, kiedy dochodzi do osoby Golluma, Frodo nie wytrzymuje: „Szkoda, że Bilbo nie zadłgał tego nikczemnika, kiedy miał okazję!” W odpowiedzi słyszy: „Szkoda? To właśnie litość i miłosierdzie powstrzymały jego rękę. I został za to nagrodzony. Zło wyrządziło mu niewielką krzywdę i uciekł przed nim w końcu, ponieważ okazał niegdyś miłosierdzie”¹³⁷. Frodo nie chce zgodzić się z Gandalfem: nie czuje do Golluma litości, więcej, uważa, że zasługuje on na śmierć. Gandalf widzi sprawę inaczej: „Zasługuje! Wielu z tych, którzy żyją, zasługuje na śmierć, a niektórzy z tych, co pomarli, zasługują na życie. Czy możesz im je zwrócić? Nie szafuj więc śmiercią, gdyż nawet najmądrzy nie może wiedzieć

¹³³ „Gandalf (Szary), stnor. Gandálfr «elf z laską»” (WP III, s. 387); por. T. A. Shippey, *Droga do Śródziemia*, Poznań 2001, s. 122.

¹³⁴ Listy, s. 302.

¹³⁵ S, s. 365.

¹³⁶ Tamże.

¹³⁷ WP I, s. 68n.

wszystkiego. Nie żywię wielkiej nadziei, że Gollum zostanie uleczony przed śmiercią, ale nie jest to wykluczone”¹³⁸.

Przesłanie tego fragmentu jest uderzająco ewangeliczne, a zwłaszcza w czasach dzisiejszych, kiedy Kościół w szczególny sposób akcentuje Boże Miłosierdzie¹³⁹. U Tolkiena pojęcie „miłosierdzia” kryje się nieraz – jak już można było zauważyć wyżej – pod słowem „litość”¹⁴⁰. Profesor wkłada w usta Gandalfa słowa, które są radą, jak uniknąć zła i uzyskać miłosierdzia dla siebie: „uciekł przed nim [złem – uwaga autora] w końcu, ponieważ okazał niegdyś miłosierdzie”¹⁴¹.

Gandalf w tym samym miejscu wskazuje na to, że nikt „nie może wiedzieć wszystkiego”, czyli człowiek, będąc istotą ograniczoną, nie jest w stanie dać obiektywnego osądu, tym bardziej w kwestii postępowania moralnego, czy ktoś „zasługuje na śmierć”, czy nie. Frodo na „swoj” sposób stara się być sprawiedliwym, ale jakże sprawiedliwość Gandalfa różni się od jego sprawiedliwości! Nie chodzi tu o relatywizm Piłata („Cóż to jest prawda?” (J 18, 38)), ale o to, że litość i miłosierdzie jest ponad sprawiedliwością, co stanowi zasadniczą cechę dobra w chrześcijańskim rozumieniu. I dlatego można znaleźć w tym samym fragmencie słowa wskazujące na możliwość „uleczenia” Golluma przed śmiercią. Tu Tolkien zbliża się do tajemnicy Bożego miłosierdzia. Zatrzymuje się jednak w pewnym momencie, świadomy tego, że nie wszystko możemy po ludzku wyjaśnić: „Nie chciałbym się zagłębiać w ostateczny osąd Golluma. Byłoby to wkraczanie w „prywatność Boga”, jak mawiali ludzie średniowiecza”¹⁴².

Gandalf jest osobą pokorną. Świadczy o tym, że nie poddaje się pokusie wzięcia Pierścienia, kiedy Frodo sam mu to proponuje: „Czemu sam nie weźmiesz Pierścienia, skoro jesteś taki mądry i potężny? – W żadnym wypadku! – zawołał Gandalf, zrywając się na nogi. – Z jego potęgą zyskałbym moc zbyt wielką i straszliwą, a Pierścień zyskałby nade mną władzę tym większą i bardziej zabójczą. – Jego oczy błysnęły, a twarz zapłonęła od wewnętrznego ognia. – Nie kuś mnie! Nie chciałbym stać się podobny Mrocznemu Władcy. Nie wódź mnie na pokuszenie! Nie śmiem go wziąć, nawet gdybym miał schować go w bezpiecznym miejscu i nie używać. Brakłoby mi sił, żeby powstrzymać się od wzięcia go w ręce. Tak bardzo byłby mnie potrzebny...

¹³⁸ Tamże.
¹³⁹ Por. DiM 1-3.
¹⁴⁰ Por. EBW, s. 253.
¹⁴¹ WP I, s. 68n.
¹⁴² Listy, s. 351.

Czekają mnie wielkie niebezpieczeństwa”¹⁴³. Ten dynamiczny opis wskazuje, jak mocną pokusą był dla Gandalfa Pierścień. Widać tu, jednocześnie, z jakim radykalizmem Mithrandir od tej pokusy się odcina.

Miłosierdzie i pokora idą w parze. Miłosierdzie bez pokory jest tylko wyniosłym rzucaniem jałmużny, pokora bez miłosierdzia zaś – tylko obłudą. Gandalf jest pokorny na różnych płaszczyznach. Nie poddaje się pokusie przywłaszczenia Pierścienia, nie wynosi się swoją wiedzą i mądrością. Jego wiedza i mądrość, a także on sam całkowicie oddany jest na służbę swoim innym ludziom, szczególnie przyjaciółom¹⁴⁴. Pokora poprzez służbę posuwa się aż do ofiary złożonej z siebie, ofiary, którą Jezus Chrystus nazwał najwyższym przejawem miłości: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13).

Parfientjew mówi o „duchu autentycznej samoofiarności”, który jest właściwy dla wielu bohaterów „Władcy Pierścienia”¹⁴⁵. Co zaś do Gandalfa, to nie waha się oddać swojego życia w walce z Balrogiem (demon mocy)¹⁴⁶ na Moście. Jest świadom tego, że tylko on może stawić czoło demonowi¹⁴⁷. Zdaje również sobie sprawę, że jest jedynym, kto posiada wiedzę, by walczyć przeciwko Sauronowi. Tolkien tak komentuje śmierć czarodzieja: „...Gandalf zwycięsko przechodzi wszystkie próby, a w każdym razie na płaszczyźnie moralnej (popelnia błędy w ocenie). W jego sytuacji bowiem śmierć na Moście w obronie towarzyszy stanowi ofiarę, może mniejszą niż dla śmiertelnego człowieka czy hobbita, gdyż jego wewnętrzna moc była ogromna; ale i zarazem większa, ponieważ było to upokorzenie się i wyrzeczenie samego siebie zgodnie z „Zasadami”. Z tego, co wiedział w tamtej chwili, był jedyną osobą, mogącą skutecznie pokierować walką przeciw Sauronowi, i cała jego misja szła na marne”¹⁴⁸. Z tego widać, że ofiarę Mithrandira stanowi przede wszystkim upokorzenie, zrezygnowanie z swoich ambicji poprowadzić dalej swoją misję. W akcie tej ofiary również jest zawarty akt zaufania Jedynemu, temu, przez którego został wysłany na walkę z Sauronem.

Gandalf doskonale spełnia swoją misję „pobudzania elfów, ludzi i wszelkich istot dobrej woli do mężnych czynów”. Jest optymistą, zawsze zachęca, a zarazem

¹⁴³ WP I, s. 70.

¹⁴⁴ EBV, s. 269.

¹⁴⁵ Por. tamże, s. 270.

¹⁴⁶ “Najstraszliwsze duchy pośród jego sług (Morgota – uwaga autora), Valaraukarowie, plagi ognia, znani byli w Śródziemiu pod imieniem Balrogów, demonów grozy” (S, s. 31).

¹⁴⁷ Por. WP I, 312.

¹⁴⁸ Listy, s. 303.

wychowuje: „Nóż nie tknął twego serca, przeszył tylko ramię, a stało się tak dzięki temu, że do końca stawiałeś opór”, „Władca wystawia do walki całą swą potęgę. Mimo to – rzekł, wstając nagle i wysuwając szczękę, aż broda mu się nastroszyła jak drucziana szczotka – nie wolno nam tracić odwagi”¹⁴⁹. I przestrzega: „To robota Wroga! – wykrzyknął Gandalf. – Uwielbia takie sytuacje, kiedy przyjaciel skacze do gardła przyjacielowi, nie mogąc się zdecydować, komu służy”¹⁵⁰.

Podsumowując całe etycznomoralne przesłanie Gandalfa, można powiedzieć, że jest ono personalistyczne oraz antropocentryczne, ponieważ ma na uwadze przede wszystkim dobro człowieka jako osoby. Sprawa osoby jest dla Mithrandira priorytetowa, większą nawet od jego misji, co on potwierdza własną śmiercią na Moście. Gandalf troszczy się o wszelkie dobro swoich przyjaciół. Przede wszystkim o ich prawdziwą wolność, rozwój duchowy oraz rozwój osobowościowy. Ważne jest podkreślić, że źródłem inspiracji, takich a nie innych, postaw Wielkiego Czarodzieja jest wiara. Ponieważ jest istotą ograniczoną, to musi wierzyć, a wiara jego polega na przekonaniu, iż dobro zwycięży.

3. Aragorn – królewska uczciwość

Tolkienowski Aragorn jest archetypem dobrego króla, prawowitego rządcy. Władza Aragorna idzie w parze ze sprawiedliwością i dobrem. Imię jego tłumaczy się z sindarinu „królewska-odwaga”¹⁵¹. Pieśń „Sen synów Denethora” zapoznaje czytelnika z symbolem miecza¹⁵². Miecz w mitologii oznacza władzę, zaś złamany miecz – władzę pogwałconą. Wykuty na nowo miecz – powrót do władzy jego prawowitego właściciela. Historia Aragorna zawiera w sobie te trzy elementy. Szczegółowe wyjaśnienie roli miecza w mitologii odnajdujemy w pracy Andrzeja Szyjewskiego „Od Valinoru do Mordoru”¹⁵³.

W związku z symbolem miecza należy zająć się kwestią władzy. Czy jest ona złem? Otóż niektórzy teologowie odpowiadają na to pytanie pozytywnie (np. Jakub

¹⁴⁹ Tamże, s. 214n.

¹⁵⁰ WP III, s. 114.

¹⁵¹ WP III, s. 385.

¹⁵² „Miecza szukajcie, co złamany: / Imladris jest jego schronieniem. / Rady potężnych tam poznacie / Nad klątwy Morgulu silniejsze...” (WP I, 236).

¹⁵³ VM, s. 286-289.

Burckhardt)¹⁵⁴. Hans Urs Von Balthasar polemizując z takim twierdzeniem, zwraca uwagę, że władza jest złem tylko w tym wypadku, kiedy występuje w izolacji od innych wartości, takich jak dobro i sprawiedliwość, ponieważ wtedy staje się ona pokusą¹⁵⁵. W swoim artykule „Wyniesiony ponad wszelką władzę” Balthasar próbuje wskazać na chrześcijańską wizję władzy: „Obecnie nad nową syntezą pomiędzy „Władzami i Potęgami” [...] a opanowaniem ich przez Chrystusa pracował Valentin Tomberg [...]. Wskazuje on przede wszystkim na to, że Władze, dzięki Chrystusowi i Kościołowi, mogą z powrotem uzyskać swe, ustanowione w momencie stworzenia i obecnie „odkupione”, znaczenie, co już zbliża nas do drugiego typu odpowiedzi, którą daje nam zwłaszcza grupa angielskich poetów i myślicieli. Nazywają oni siebie *The Inklings*, a najwybitniejszymi osobami spośród nich są: Charles Williams, C. S. Lewis i J. R. R. Tolkien”¹⁵⁶. Bardzo znamienne jest to, że Balthasar mówi o „drugim typie odpowiedzi”. Co to oznacza? Niewątpliwie chodzi tu o odpowiedź poetycko-literacką, która za pomocą języka obrazów, podprowadza czytelnika do prawdziwego rozumienia władzy. W twórczości Tolkiena odpowiedzią tą jest język mitologii.

Jaka jest natura władzy, z którą mamy do czynienia we „Władcy Pierścieni”? Odpowiedzi na to pytanie poszukuje również Paweł Parfientjew. Według niego „szlak do prawdziwie chrześcijańskiego ujęcia natury władzy, zaczyna się od spojrzenia na wzajemne relacje Boga i stworzonego przez Niego świata”¹⁵⁷. Chrześcijański Bóg jest Twórcą, a zarazem miłością. On stwarza świat z miłości, a więc On ma pełnię władzy nad całym stworzeniem. Władza Jego nie jest władzą despotyczną, lecz jest to władza Ojca. Ojciec dzieli się władzą również ze swoimi dziećmi, którzy sprawują ją zgodnie z Jego wolą. W ten sposób źródłem władzy dzieci jest władza Ojca. Zachowanie Aragorna w czasie swojej koronacji na króla, zdradza, iż on ma podobne spojrzenie na naturę władzy. Opis i analiza tej sceny pozwolą zgłębić powyższą myśl.

Jak już było powiedziane na początku tego rozdziału, w świecie Śródziemia mamy do czynienia z „teologią naturalną”, co pozwala wytoczyć analogię ze światem, gdzie obecna jest teologia chrześcijańska. Z historii powszechnej znana jest koronacja Napoleona I, który chcąc podkreślić swoją niezależność od władzy Papieża i to, że on sam siebie czyni władcą (czyli władza jego pochodzi od niego samego), zabiera z rąk

¹⁵⁴ Por. H. U. von Balthasar, *Wyniesiony ponad wszelką władzę*, *Communio* (1987) nr 1, s. 16.

¹⁵⁵ Por. tamże.

¹⁵⁶ Por. tamże, s. 16n.

¹⁵⁷ EBW, s. 220.

Następcy Piotra koronę i własnoręcznie wkłada sobie na głowę. Aragorn zachowuje się zupełnie inaczej: nie chce włożyć korony samodzielnie. Jest świadomy tego, że władza jego nie pochodzi od niego samego, że nie może zawdzięczać całego sukcesu zwycięstwa samemu sobie. Bardzo dobrze pamięta, jaki wkład wnieśli przyjaciele oraz Przeznaczenie. Więcej: „Aragorn przyjmuje całkowicie swoją królewską władzę dopiero wtedy, gdy ją z radością akceptuje naród, uznając go za Prawdziwego Króla. On nie próbuje otrzymać za pomocą przemocy tego, do czego ma wszelkie prawa. To naród uznaje jego prawa i władzę, widząc jego cnoty, zarówno jak zwykłe ludzkie, tak i własne królewskie”¹⁵⁸.

To, że Aragorn oczekuje uznania narodu świadczy o jego przekonaniu, że we władzy jego uczestniczy cały naród. Należy tu również zwrócić uwagę (dalej stosując analogię), że Mithrandir występuje tu w roli władzy duchowej (podobnej do roli Papieża przy koronacji Napoleona). To właśnie wskazuje na przekonanie Aragorna, że źródło władzy jest u tego, który dał początek wszystkiemu¹⁵⁹.

Władza królewska daje Aragornowi również niezwykle przywilej, a zarazem obowiązek: dobrowolne odejście do Domu Umarłych – czyli niejako dobrowolna śmierć, z tym że nie wolno mówić tu o samobójstwie, ponieważ śmierć w danym wypadku jest darem (o tym darze bardziej szczegółowo w §4 Rozdziału III). W opowieści o Aragornie i Arwenie znajdujemy następujący opis: „Aragorn poczuł wreszcie, że zbliża się starość i że dobiegają końca przeznaczone mu dni. [...] – Jeśli nie odejdę teraz dobrowolnie, wkrótce będę musiał odejść wbrew swej woli. [...] – Estelu! Estelu! – zawołała [Arwena – przyp. autora], Aragorn zaś ujął jej dłoń, ucałował ją i zasnął”¹⁶⁰. To dobrowolne odejście jest faktycznie podsumowaniem całej życiowej misji Aragorna jako króla: „Całe życie zbieraliśmy plony, a teraz nadchodzi godzina zapłaty”¹⁶¹. Odejście Aragorna jest niejako pieczęcią autentycznego rozumienia przez niego władzy, dowodem nieprzywiązania do niej, oraz świadectwem jego wiary, że razem ze śmiercią wszystko się nie kończy.

Aragorn jawi się na kartach „Władcy Pierścieni” jako bardzo uczciwy i skromny człowiek, który zna granicę swojej kompetencji oraz swoich możliwości. Jest

¹⁵⁸ Tamże, s. 233.

¹⁵⁹ Mitologia świata Tolkiena wskazuje na taką istotę: „Na początku był Eru, Jedyny, którego na obszarze Ardy nazywają Iluvatarem” (S, s. 11).

¹⁶⁰ WP III, s. 310-311.

¹⁶¹ Tamże, s. 310.

właścicielem stanowczym, ale zarazem wyrozumiałym, jest wiernym przyjacielem i mężnym wojownikiem.

4. Jedyny pierścień a wartość wiedzy

W poprzednich paragrafach była już mowa o Jedynym Pierścieniu (Pierścieniu Zagłady, Pierścieniu Zguby). Tutaj zaś zostanie przedstawiony bardziej szczegółowy opis natury Pierścienia oraz związek jego z cnotą wiedzy. Już z motto¹⁶², które zostało umieszczone przez Tolkiena na początku „Władcy Pierścieni”, można wyciągnąć wniosek o bezpośrednim odniesieniu Pierścienia do władzy. Bardziej szczegółowo czytelnika z historią Pierścienia zapoznaje rozdział drugi Księgi drugiej „Rada u Elronda”. Można tam przeczytać takie oto słowa: „wiele par oczy zwróciło się na Elronda ze strachem i zdziwieniem, gdy powiedział o elfich kowalach z Eregionu, o ich przyjaźni z Morią i pragnieniu wiedzy, co wykorzystał Sauron”¹⁶³.

Sauron (Czarnoksiężnik, Mroczny Władca) oszukał elfów, poddając im myśl, że można uczynić zachód Śródziemia tak samo pięknym, jak Valinor¹⁶⁴. Jako środek zaproponował im stworzenie Pierścieni Władzy, co wykonali z jego pomocą. Jednak Sauron w swoim własnym kraju, Mordorze, w podziemnym Ogniu, potajemnie stworzył Jedyny Pierścień, który zawierał w sobie moc pozostałych: „panował nad nimi, tak że ten, kto miał go na palcu, widział myśli wszystkich, którzy posługiwali się pomniejszych pierścieniami, mógł kierować ich czynami i w końcu mógł ich całkowicie zniewolić”¹⁶⁵. Oprócz tego Pierścień posiada również inne cechy magiczne: przedłuża życie, pozwala stać się niewidzialnym... Ale coś za coś: jednocześnie Pierścień czyni człowieka (hobbita, elfa) podatnym na zło, „zabiera duszę”, a jeśli nowy właściciel ma w sobie siłę przeciwstawić się Sauronowi, to zajmuje jego miejsce¹⁶⁶.

¹⁶² „Trzy Pierścienie dla królów elfickich pod niebem jasnym, / Siedem dla krasnoludzkich władców we dworach kamiennych, / Dziewięć dla ludzi, którym śmierć jest sądzona, / Jeden Czarnemu Władcy na czarnym tronie / W Mordorze, ziemi, gdzie Ciemność zaległa. / Jeden, by nimi władać, Jeden, by je znaleźć, / Jeden, by je zgromadzić i wszystkie skrępować / W Mordorze, ziemi, gdzie Ciemność zaległa” (WP I, s. 5).

¹⁶³ WP I, s. 233.

¹⁶⁴ Por. Listy, s. 228.

¹⁶⁵ Tamże, s. 229; por. S. Caldecott, *Nad otchłanią ognia*, s. 49.

¹⁶⁶ Por. Listy, s. 231.

Mitologia Tolkiena powiada o wielu nieszczęściach i wojnach, które miały miejsca z powodu Saurona i jego jedyne Pierścienia. Tu należy tylko wskazać na to, że plan Mrocznego Władcy, aby zniewolić cały świat nie powiódł się, i we „Władcy Pierścieni” czytelnik jest świadkiem kolejnej próby powrotu Sarumana do władzy. Na szczęście Saruman ma słaby punkt: kiedy stwarzał Pierścień, to musiał mu przekazać wielką część własnej mocy¹⁶⁷. Stąd kiedy jest pozbawiony Jedynego jest słaby, a „gdyby Jedyny Pierścień został zniszczony unicestwiony, to jego moc uległaby rozproszeniu, a istota Saurona zmniejszałby się do rozmiarów znikającego punktu”¹⁶⁸.

Sauron, jak wyżej było powiedziano, wykorzystał „pragnienie wiedzy”. Przypomina to inną historię o tym samym pragnieniu: „A zasadziwszy ogród w Eden na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił. Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo poznania dobra i zła. [...] A wąż był bardziej przebiegły niż wszystkie zwierzęta lądowe, które Pan Bóg stworzył. On to rzekł do niewiasty «Czy rzeczywiście pan Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?» [...] Wtedy rzekł wąż do niewiasty: «Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i jak Bóg będziecie znali dobro i zło»” (Rdz 2,8-9; 3, 1-5). Łatwo zauważyć, że właśnie pragnienie wiedzy Adama i Ewy zostało wykorzystano przez Szatana. W ten sposób pragnienie wiedzy, które ze swojej natury jest dobre, prowadzi do zła moralnego. Szatan zniekształca naturalne pragnienie wiedzy, wprowadzając nieporządek do niego.

Trzeba podkreślić, że w świecie Tolkiena często spotykamy cnotę wiedzy. Parfientjew zalicza ją do cnót naturalnych: „Z punktu widzenia chrześcijańskiej, zwłaszcza zachodniej tradycji, wiedza – bez żadnej wątpliwości jest cnotą naturalną. Dzięki wiedzy ludzki umysł może poznawać świat, może poznawać dobro i zło i zmierzać ku dobru. Bez wiedzy i rozumu to byłoby niemożliwe. Tu właśnie trzeba wskazać na bardzo ważną cechę wiedzy: w historii tolkienowskiej wiedza nie posiada wartości sama z siebie. Olbrzymią wiedzę posiadali Morgot, Sauron i Saruman – lecz oni upadli. Ich wiedza przestała być cnotą. Wiedza w historii tolkienowskiej ma prawo

¹⁶⁷ Por. tamże, s. 230.

¹⁶⁸ Tamże, 231.

do szacunku i pozostaje cnotą dopóki pozostaje podporządkowana innej cnotie – a mianowicie prawdziwej mądrości”¹⁶⁹.

Ten cytat potwierdza swoim przekonaniem Gandalf, który stwierdza, że Saruman znajduje się w błędzie, bowiem „ten, który łamie rzeczy, aby wejrzeć w ich istotę, zbacza ze ścieżki mądrości”¹⁷⁰. Prawdziwa mądrość nie dokonuje zniszczenia rzeczy. Właśnie nie mając prawdziwej mądrości, Saruman wypowiada słowa, które stanowią podstawowy błąd jego „filozofii”: „będziemy zmierzać do najwyższego i ostatecznego celu: Wiedzy, Władzy i Ładu”. Błąd polega na tym, że żadna z tych rzeczy, ani ich suma, nie jest celem ostatecznym życia¹⁷¹.

Wyżej zostały naszkicowane takie pojęcia jak: Jedyny Pierścień (czytaj: władza), wiedza i mądrość oraz pewne relacje między nimi. Podsumowując należy zwrócić uwagę, że Tolkien nie przeciwstawia wiedzy i władzy mądrości, lecz wskazuje, że ich wartość polega na komplementarności. Tolkien w sposób mitologiczny objawia czytelnikowi mechanizmy prowadzące do zła moralnego, którego korzenie w jego świecie, podobnie jak w świecie rzeczywistym, tkwią w braku prawdziwej hierarchii wartości.

¹⁶⁹ EBW, s. 236.

¹⁷⁰ Por. WP I, s. 248.

¹⁷¹ Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, Kraków 1956, s. 35.

ROZDZIAŁ TRZECI

DRAMAT UPADKU

*„...wszyscy bowiem zgrzeszyli i
pozbawieni są chwały Bożej...”*

(Rz 3, 23)

Rozdział trzeci „Dramat upadku” dotyczy procesu utraty cnót przez poszczególnych bohaterów „Władcy Pierścieni” oraz śmierci w ujęciu Tolkiena. Paragraf pierwszy „Saruman – zbłąkany mędrzec” opowiada o zdradzie. Drugi paragraf „Gollum – dramat niespełnionego nawrócenia” przedstawia historię upodlenia osoby i utraconej możliwości nawrócenia. Trzeci paragraf „Denetor i Boromir – skażeni polityką” daje ocenę samobójstwa i ukazuje wartość nawrócenia i skruchy. Paragraf czwarty „Trudny dar śmierci” traktuje o akceptacji i odrzuceniu śmierci przez bohaterów. W tym kontekście zostaje naszkicowana także wizja śmierci Tolkiena

1. Saruman – zbłąkany mędrzec

Saruman, podobnie jak i Gandalf, był jednym z Istari. Istari, jak opowiada Silmarillion, byli wysłaniami Władców Zachodu i mieli misję przeciwstawić się władzy Saurona. Oprócz tego mieli za zadanie inspirować wszelkie istoty dobrej woli do mężnych czynów¹⁷². Dalej Silmarillion wskazuje na to, że wśród Istari Saruman i Gandalf byli najważniejsi, zaś z tych dwóch Saruman był starszy. Jako pierwszy z Istari przybył on do Śródziemia i odznaczał się obrotnością języka i znajomością sztuki kowalskiego rzemiosła¹⁷³. Szyjewski zwraca uwagę, że imię „Saruman” oznacza w staroangielskim „Męza wiedzy”, odpowiednikiem którego w języku elfów jest *Curunír* – „Mistrz Rzemiosł”¹⁷⁴. W czasie, gdy Cień Saurona ponownie zaczyna zagrażać Śródziemiu, zostaje zwołana Biała Rada, mająca za zadanie powstrzymanie Wroga. Biała Rada była radą Mędrców, do której weszli Elrond, Galadriela, Kirdan (także inni Eldarowie) oraz Mithrandir i Curunír.

Ponieważ Curunír znał się najlepiej na postępowaniu Saurona, to został wybrany na przewodniczącego Rady. Trzeba zaznaczyć, że był również inny głos, mianowicie Galadriela chciała, aby głową Rady został Mithrandir (czyli Gandalf Szary), lecz ten ostatni odmówił objęcia urzędu. Silmarillion w tym miejscu po raz pierwszy wskazuje na pewną osobistą reakcję Sarumana: starszy z Istari poczuł się urażony¹⁷⁵. Niewątpliwie, ta uraza już wtedy świadczyła o nieopanowanych ambicjach Sarumana, które później doprowadziły go do zdrady.

Przewodniczący Rady zaczyna intensywnie zgłębiać wiedzę o Pierścieniach Władzy, a także o wynalazkach i podstępach Wroga¹⁷⁶. Na początku po to, by zwyciężyć Saurona, później robi to z zazdrością, aż w końcu zaczął rywalizować z samym Sauronem, aby dorównać jego potędze: „[...] zabrnął za daleko w odtwarzaniu jego myśli i «wbił się w dumę»”¹⁷⁷. Jak mądrze powiedział półelf Elrond: „Ryzykowne jest zgłębianie sztuki Wroga, w dobrych czy złych zamiarach”¹⁷⁸.

172

Por. S, s. 365.

173

Por. tamże.

174

Por. VM, s. 109.

175

Por. S, s. 366.

176

Por. tamże; VM, s. 109.

177

VM, s. 109; por. WP I, s. 59.

178

WP I, s. 253.

Saruman „w głębi serca już się stał zdrajcą”¹⁷⁹. Zdrajca prowadzi podwójną grę: z jednej strony przekonuje Radę, że nie ma sensu szukać Jedyne Pierścienia, którego według niego nie da się odnaleźć, a także sprzeciwia się natychmiastowemu wystąpieniu przeciwko Wrogowi¹⁸⁰. Z drugiej strony zabiega o to, by obecność Saurona przyciągnęła Pierścień, który szuka swego pana. Nie chce oczywiście, by Pierścień odnalazł się w rękach Saurona, lecz pragnie odnaleźć Pierścień dla siebie, aby podporządkować sobie cały świat¹⁸¹. W wyniku tego Saruman wprowadza w życie idee i wynalazki Saurona, uważając je za własne¹⁸².

Bardzo ciekawym jest pierwsze opisanie we „Władcy Pierścieni” spotkanie Mithrandira i Curuníra. Curunírowi już na początku się nie podoba, że Gandalf nazywa go Sarumanem Białym. Nazywa siebie Sarumanem Mądrym, Sarumanem Twórcą Pierścieni, Sarumanem Wielu Kolorów. Rzeczywiście, Gandalf dostrzega, że jego szaty zmieniły kolor, są teraz utkane z nici wszystkich barw. Dalej następuje między nimi enigmatyczny dialog: «Bardziej podoba mi się biel» – powiedziałem (mówi pierwszym Gandalf – uwaga autora). «Biel! – Parsknął drwiąco. – Jest dobra na początek. Białą materiał można ufarbować. Białą stronicę można zapisać, a białe światło załamać». «W takim wypadku przestaje być białe. A ten, który łamie rzeczy, aby wejrzeć w ich istotę, zbacza ze ścieżki mądrości». «Nie mów do mnie tak, jakbym był jednym z tych durniów, których masz za przyjaciół – powiedział. – Nie sprowadziłem cię tutaj, byś dawał mi nauki, ale by postawić cię przed wyborem»”¹⁸³.

Atrakcyjne wydawało się Sarumanowi być Sarumanem jednego białego koloru: „Biel! – parsknął drwiąco. – Jest dobra na początek”¹⁸⁴. Bezprawnie więc zostaje Sarumanem Wielu Kolorów i to właśnie Gandalf nazywa „łamaniem rzeczy”. Białe przestaje być białym – Saruman przestaje być tym, kim ma być, zdradza swoje powołanie. Według Mithrandira „łamać rzeczy” oznacza gwałcić pewny naturalny porządek (prawo naturalne¹⁸⁵, prawo Boże¹⁸⁶), wchodzić w posiadanie tego, na co nie ma się pozwolenia (rzeczy, osoby lub wiedzy), bądź przeskakiwać przez kilka stopni

¹⁷⁹ S, s. 367.

¹⁸⁰ Por. WP I, s. 241.

¹⁸¹ Por. S, s. 366n.

¹⁸² Por. VM, s. 110.

¹⁸³ WP I, s. 248.

¹⁸⁴ Tamże.

¹⁸⁵ Por. T. Ślipko, *Zarys etyki ogólnej*, Kraków 1984, s. 265-276.

¹⁸⁶ Por. BF, VIII, 13.

(etapów) w naturalnym rozwoju. (Współczesnymi „sarumanami” są ci, którzy dokonują aborcji lub ci, którzy usiłują klonować człowieka).

Saruman (po nazwaniu siebie swym nowym imieniem) wygłasza Gandalfowi mowę. Jest ona niejako jego credo, programem. Chce zmierzać, jak powiada, do „najwyższego i ostatecznego celu: Wiedzy, Władzy i Ładu”¹⁸⁷. Uważa, że ten cel bardzo łatwo osiągnąć, wystarczy tylko zmienić środki. „Musimy zjednoczyć się z tą Potęgą. To mądry wybór Gandalfie. To droga nadziei”¹⁸⁸ – powiada Mithrandirowi. A więc głównym środkiem jest Potęga, Moc kryjąca się w Pierścieniu, a mówiąc po prostu – przemoc. To droga nie nadziei, lecz beznadziei, rozpaczy.

We wszystkich swoich kłamstwach Saruman, jak widać, posługuje się zręcznością języka. Najogólniej metodę mówienia Curuníra można określić jako „metodę kija i marchewki”. Najpierw bezwstydnie schlebia rozmówcy, później zaś z takim samym bezwstydem karci, a słowa jego dzielą słuchaczy. Przekręca również fakty, jak powiada jeden z bohaterów: „W języku Orthanku pomoc oznacza zgubę, a ratowanie – zabijanie...”¹⁸⁹. Oprócz tego, że jest świetnym sofistą, jego mowa posiada jakiś wewnętrzny urok, jakiemu trudno się oprzeć. Oto jak Tolkien komentuje głos Curuníra: „Kto niebacznie słuchał tego głosu, zwykle nie potrafił powtórzyć słów, a jeśli nawet, to ze zdumieniem stwierdzał, że pozostało w nich nie wiele pierwotnej siły. Pamiętał tylko, że słuchanie sprawiało mu rozkosz, że słowa zdawały się mądre i logiczne, że budziły gorące pragnienie przyznania racji mówcy, by wykazać się równą mądrością. [...] Dopóki Saruman przemawiał, nikt nie pozostawał obojętny, nikt nie był w stanie odrzucić jego prośb i rozkazów bez wysiłku umysłu i woli”¹⁹⁰. Oprócz wysiłku umysłu i woli, Gandalf znajduje jeszcze jeden sposób walki z czarującym głosem: Gandalf się śmieje i fantasmagoria, urok zdrajcy rozmywa się jak kłęb dymu¹⁹¹.

Saruman-zdrajca nikomu nie ufa¹⁹², dlatego konsekwentnie odrzuca wszelkie propozycje nawrócenia¹⁹³. Po raz pierwszy po upadku Isengardu, kiedy Gandalf chce go puścić wolno: „Pójdziesz, dokąd zechcesz, Sarumanie, choćby do Mordoru, jeśli taka będzie twoja wola. Ale najpierw musisz mi oddać klucz do Orthanku i swoją łaskę”¹⁹⁴.

¹⁸⁷ WP I, s. 249.

¹⁸⁸ Tamże, s. 248.

¹⁸⁹ WP II, s. 172

¹⁹⁰ Tamże, s. 171.

¹⁹¹ Por. tamże, s. 175.

¹⁹² Por. tamże.

¹⁹³ Według Parfientjewa nawrócenie Sarumanowi proponuje się trzy razy (por. EBW, s. 260).

¹⁹⁴ WP II, s. 176.

Oddać klucz i laskę oznacza tyle dla Sarumana, co zrezygnować z swojej władzy, ambicji, roszczeń, oznacza zaakceptowanie swojej porażki. Mędrzec jednak już dawno oszalał, nie potrafi ocenić sytuacji i rezygnuje z wielkoduszości Mithrandira. Kończy rozmowę i próbuje się ukryć w wieży. W tym momencie Gandalf okazuje swoją siłę i władzę, każąc Sarumanowi wrócić i sam z kolej wygasza mowę: „Stałeś się głupcem, Sarumanie, ale budzisz we mnie litość. Mogłeś zejść z drogi głupoty i zła, mogłeś oddać nam usługi, postanowiłeś jednak zostać w wieży, zajęty dawnymi knowaniami. [...] Posłuchaj nie jestem Gandalfem Szarym, którego zdradziłeś. Jestem Gandalfem Białym, który powrócił z otchłani śmierci. Ty nie masz teraz żadnej barwy, a ja wykluczam cię z bractwa i z Rady”¹⁹⁵. Po czym podniósł rękę, wymówił słowa „Sarumanie, twoja różdżka pękła” i laska rozpadła się na kawałki w ręce Curuníra¹⁹⁶.

Bardzo wymownym jest pozbawienie Sarumana barwy, wykluczenie z bractwa i Rady. Nawiązuje ono do jego pierwszej rozmowy z Gandalfem. Wtedy przecież chwalił się, że został Sarumanem Wielu Kolorów, ale, jak już wcześniej było wspomniane, złamał naturalny porządek rzeczy, i Gandalf, niegdyś jemu podwładny, staje na jego miejsce i otrzymuje większą władzę niż on¹⁹⁷. Po pozbawieniu władzy Saruman zostaje więźniem własnego Orthanku, ponieważ entowie strzegą pilnie Isengardu. Po pewnym czasie jednak Drzewiec (główny wśród entów) uznaje, że jest nieszkodliwy i pozwala mu odejść¹⁹⁸.

Po pewnym czasie Sarumana wraz z Grimą spotyka orszak, w którym znajdują się wracający do domu po bitwie przed Czarną Bramą Galadriela, Gandalf i hobbity. Jest to spotkanie opatrnościowe dla Curuníra, lecz on tego nie rozumie. Po raz kolejny Gandalf i Galadriela dają jemu szansę nawrócenia, a on znów nie dostrzega ich dobrej woli i odrzuca podarunek losu. Jest coraz bardziej żałosny (Tolkien opisuje jego i Grimę jako żebraków), nie potrafi ocenić realnej sytuacji: uważa, że spiskują przeciwko niemu i naigrywają się z jego nędzy. O szansie, którą mu dają mówi tak: „Byłbym rad, gdyby w istocie okazała się ostatnia – odparł Saruman, – Zaoszczędziłoby mi to kłopotu odrzucenia jej raz jeszcze. Wszystkie moje nadzieje runęły, ale waszych nie zamierzam

¹⁹⁵ Tamże.

¹⁹⁶ Por. tamże.

¹⁹⁷ Nigdzie wprowadzie wprost nie napisane dokładnie co się dzieje z Gandalfem po jego śmierci, kto jego wysłał z powrotem, kto jest sprawcą jego „zmartwychwstania”. Z całego kontekstu mitologii oraz niektórych listów Tolkiena można jednak śmiało stwierdzić, że tymi sprawcami byli Valarowie (przypis autora).

¹⁹⁸ Por. WP III, s. 233; Pozwolenie odejścia jest w pewnym stopniu kolejną możliwością dla Sarumana się nawrócić (przypis autora).

dzielić, jeśli w ogóle je macie. – Na moment oczy mu zabłysły. – Idźcie! Nie na darmo tyle czasu spędziłem nad księgami. Sami skazaliście się na zgubę i dobrze o tym wiecie. Czuję się o wiele lepiej, kiedy tak idę i myślę sobie, że burząc mój dom, zburzyliście także swój. I jaki statek przeniesie was teraz przez tak szerokie morze? Szary statek, pełen duchów”¹⁹⁹.

Ta mowa również wyraźnie wskazuje na to, jak daleko zaszedł Saruman w swoim złu. Owszem, jest teraz mało szkodliwy, ale trucizna, którą tak długo pielęgnował w swoim sercu, teraz zwróciła się przeciwko niemu. Można powiedzieć, że jeszcze bardziej odchodzi od mądrości, niż wcześniej. Wyżej przytoczone słowa Sarumana, to tylko odbicie jego wewnętrznego świata nie mającego nic wspólnego z rzeczywistością. Jego wewnętrzny świat składa się teraz z pewnych fragmentów, które wspólnie nie dają całości. Na przykład Saruman czuje się nieszczęśliwym, widąc w nim wyraźne skupienie się na sobie samym, nie posiada nadziei, próbuje ją zastąpić swymi wspomnieniami o niegdyś przeczytanych książkach (wspomnieniami, a nie wiedzą z tych ksiąg), szuka przyczyny swoich nieszczęść w innych osobach i obdarza te osoby moralną i materialną odpowiedzialnością za swój los²⁰⁰. Wszystkie te elementy w świadomości Sarumana łączą się chaotycznie tak, że nie jest on w stanie jasno myśleć, wypowiadać się i działać.

Po raz ostatni spotyka czytelnik Curuníra w ósmym rozdziale „Władcy Pierścieni” – „Wielkie sprzątanie w Shire”. Kiedy hobbitci powracają do swego ukochanego kraju, okazuje się, że przyjął nad nim potajemnie rządy Saruman. Co prawda, tym razem nie wiele mają z nim kłopotów. Frodo wypędza go wraz z Grimą. W swojej przebiegłości Saruman próbuje zabić Froda, zadając jemu cios nożem – ratuje go ukryta pod płaszczem kolczuga. (Można pomyśleć, że oprócz zemsty, Saruman szuka własnej śmierci, przecież by nie przeżył, będąc otoczony uzbrojonymi hobbitami, z drugiej strony możliwe, że żądza zemsty przysłoniła mu troskę o samego siebie). Frodo powstrzymuje Sama, który chce natychmiast zabić czarodzieja: „Nie! Samie! – krzyknął Frodo. – Nie zabijaj go nawet teraz. [...] Kiedyś należał do największych, najszlachetniejszych istot, na które tacy jak my nie śmieliby nawet podnieść ręki. Upadł nisko, ale oszczędzę go. Może sam odnajdzie jeszcze właściwą drogę”²⁰¹.

¹⁹⁹ WP III, s. 236.

²⁰⁰ Por. tamże, s. 237.

²⁰¹ Tamże, s. 270.

Jest to rzeczywiście ostatnia szansa, którą daje Przeznaczenie Sarumanowi, ale wypaczony rozum czarodzieja znów po swojemu pojmując okazane jemu miłosierdzie: „Urosłeś, niziołku – wycodził. Tak, bardzo urosłeś. Jesteś mądry i okrutny. Odebrałeś mi satysfakcję z zemsty, bo muszę stąd odejść, pełen goryczy, zawdzięczając ci życie. Nienawidzę ciebie i twego miłosierdzia!”²⁰². Dalej sytuacja rozwija się następująco: sługa Sarumana, Gríma, doprowadzony do szału przez upokorzenia swego pana, nagle atakuje go i zabija. Zanim Frodo zdążył zareagować, Robaczliwy Język pada martwy, zabity strzałami hobbitów²⁰³. Ciało Sarumana prawie natychmiast rozkłada się, patrząc na to wydaje się, że minęły całe lata. To natychmiastowe rozłożenie ciała jest zewnętrznym wyrazem wewnętrznego zepsucia, rozłożenia niegdyś wielkiego Curuníra²⁰⁴. Żądza władzy, pycha oraz ambicje stały się przyczyną jego upadku i śmierci.

2. Gollum – dramat niespełnionego nawrócenia

Postać Golluma była już nie raz przytaczana w tej pracy w kontekście innych bohaterów. Tu zaś będzie ukazany w miarę możliwości jego całościowy portret. Nie zawsze Gollum był takim, jakim występuje on w relacjach z Frodo i Samem: groźny, kłamliwy, przybiegły, zniewolony Pierścieniem, gotowy na każde przestępstwo, aby odzyskać swój „skarb”. W przeszłości był on przecież istotą należącą do rodzaju hobbitckiego. Miał na imię Smeagol i był „dociekliwym i ciekawskim”. Posiadał usposobienia badacza-naukowca, filozofa, który interesował się korzeniami i „początkiem wszech rzeczy”²⁰⁵. Mówiąc inaczej był normalną, a nawet można powiedzieć bogatą osobą, dopóki nie spotkał go Pierścień.

To spotkanie było intensywną inicjacją złem. Będzie to jasne przy rozpatrzeniu całej sytuacji, która się wydarzyła. Smeagol i jego przyjaciel Deagol spędzali czas nad rzeką. Deagol zarzucił wędkę, a kiedy wielka ryba połknęła haczyk i pociągnęła, wypadł za burtę. W wodzie zaś wypuścił wędkę, ponieważ zobaczył coś błyszczącego. Tak się odnalazł Pierścień. Smeagol widział, jak jego przyjaciel splukał błoto z pięknego pierścienia. To, co zaszło dalej między nimi na brzegu, skąpo opisując Gandalf,

²⁰² Tamże.

²⁰³ Por. tamże, s. 270n; LC, s. 80.

²⁰⁴ Por. EBV, s. 262.

²⁰⁵ WP I, s. 63.

opowiadając tę historię Frodowi: „«Daj mi go, Deagolu» – rzekł Smeagol nad ramieniem przyjaciela. «A dlaczego miałbym ci go dawać?» – zapytał Deagol. «Bo dziś są moje urodziny, mój miły, i chcę go mieć dla siebie» – rzekł Smeagol. «Nic mi to nie obchodzi – odparł Deagol. – Już dałem ci podarek i to nie było takie. Ja go znalazłem i mam zamiar go zatrzymać». «Oczywiście, mój miły» – rzekł Smeagol, złapał Deagola za gardło i zadusił, bo nie mógł się oprzeć błyszczącemu złotu. Potem wsunął pierścień na palec”²⁰⁶.

Co tak naprawdę się wydarzyło? Dlaczego, powstaje słuszne pytanie, zwykły hobbit z determinacją, która doprowadza go do morderstwa, pożąda rzeczy, o której wcześniej nie miał pojęcia? Czy aż na tyle od razu został zniewolony przez Pierścień? To trudne pytanie i nie można odpowiedzieć na nie jednoznacznie²⁰⁷. Smeagol pochodził z rodziny „cieszącej się powszechnym poważaniem”, którą rządziła sroga babka. Być może ta sytuacja rodzinna sugeruje, że już wcześniej miał jakieś zranienia psychologiczne. Tolkien zaś wyjaśnia, że: „Dominacja Pierścienia była o wiele za silna dla podłej duszy Smađu”²⁰⁸. Nigdy jednak nie musiałby jej znosić, gdyby nie został nikczemnym złodziejem, zanim jeszcze Pierścień wszedł mu w drogę²⁰⁹. Te słowa Profesora sugerują, że już wcześniejszym złym postępowaniem Smeagol niejako „przygotował” siebie do poddania się Pierścieniu. Tak czy owak, Gandalf sądził, że podobna historia także „mogła przytrafić się innym”²¹⁰.

Pożądanie Smeagola spotęgowane morderstwem stanowi jego pierwszy upadek i początek degradacji. Pierścień niszczy jego naturę i już nie jest on miłą istotą hobbickiego rodzaju. Najpierw zaczyna mieć problemy ze swymi rodakami (wszystkim się naraża, zaczynają go wypędzać), w tym momencie pojawia się zachwianie jego osobowości (zaczyna mówić do siebie dziwnie gulgocząc, za co i był nazwany Gollumem), ostatecznie zostaje przez babkę wyklęty z rodziny i wyrzucony z domu²¹¹. Później pojawiają się również zewnętrzne cechy degradacji: chodzi na czworaka, łapie ryby rękami i zjada na surowo.

²⁰⁶ Tamże.

²⁰⁷ Można jednak wskazać na pewną sugestię, którą podaje Tolkien: „Dominacja Pierścienia była o wiele za silna dla podłej duszy Smađu. Nigdy jednak nie musiałby jej znosić, gdyby nie został nikczemnym złodziejem, zanim jeszcze Pierścień wszedł mu w drogę” (Listy, s. 351); por. ZBWP, s. 99.

²⁰⁸ Smađu to Smeagol w tłumaczeniu A. Sylwanowicz (uwaga autora).

²⁰⁹ Listy, s. 351.

²¹⁰ Por. WP I, s. 64.

²¹¹ Por. tamże.

Gollum zaczyna odbierać świat, rzeczywistość zupełnie inaczej. Tolkien wyraża to w takich pełnych dramatu słowach: „Jednego dnia, gdy było bardzo gorąco i pochylił się nad potokiem, poczuł pieczenie z tyłu głowy, a oślepiające światło odbite od powierzchni wody zakłuło go w oczy. To go zastanowiło, bowiem prawie zupełnie zapomniał o Słońcu. Wtedy ostatni raz spojrzął w niebo i pogroził mu pięścią”²¹². Grozić ręką Słońcu... Jest to obraz tego, że Gollum znajduje się w konflikcie z całym światem. Ten konflikt, oczywiście, jest jednostronnym – Słońca wcale nie obchodzi żaden Gollum – to świadczy tylko o jeszcze większym zachwianiu jego osobowości i o niemożności adekwatnej oceny rzeczywistości. Zło, któremu Smeagol pozwolił zamieszkać w swoim sercu, sprawiło, że nie tylko został wyrzucony z własnej rodziny, lecz także posunęło go do tego, że już nie mógł należeć do normalnego świata stworzonego przez Eru. Zamieszkuje więc pod ziemią w jaskiniach, gdzie znalazł go Bilbo, wój Froda. Gollum jest nieszczęśliwy: „Nienawidził ciemności, a jeszcze bardziej nienawidził światła: nienawidził wszystkiego, a najbardziej Pierścienia”²¹³.

Czas mija i Przeznaczenie daje Gollumowi jeszcze jedną szansę powrotu do normalności, prawdziwej rzeczywistości – Gollum spotyka Frodo. Sytuacja, w której Frodo okazuje litość Gollumowi była już szczegółowo opisana²¹⁴ (por. rozdział II, paragraf 1). Otóż Gollum nieoczekiwanie dla siebie dostępuje miłosierdzia, litości ze strony Froda. Jest to miłosierdzie bezinteresowne, jak każde prawdziwe miłosierdzie. Frodo nie tylko nie zabija Golluma, ale – co jest bardzo ważne – zaczyna „na serio” go traktować. Oczywiście, nie chodzi o to, że wcześniej poważnie nie traktował go jako wroga, lecz o to, że przywraca mu zaufanie innej osoby, siebie. Uwalnia Golluma od pęt, ale najpierw przyjmuje od niego przysięgę o tym, że tamten będzie „dobrym” i że będzie „służyć panu Skarbu”²¹⁵ („Skarbem” Gollum nazywał Pierścień – uwaga autora”).

Można zrozumieć dlaczego Gollum zgadza się złożyć przyrzeczenie, ale nie jest jasnym dlaczego to przyrzeczenie chce jeszcze wypełnić? Tolkien wkłada w usta Frodo następujące przypuszczenie: „Możliwie, że sam tego nie wie. Nie sądzę, by w chaosie jego myśli mógł się zrodzić jakiś klarowny plan. Przypuszczam, że po części naprawdę próbuje, póki to możliwe, chronić swój Skarb przed Wrogiem. Bo gdyby Wróg go

²¹² Tamże.

²¹³ Tamże, s. 65.

²¹⁴ Por. WP II, s. 208.

²¹⁵ Por. tamże, s. 211.

dostał, oznaczałoby to ostateczną klęskę biednego Smeagola”²¹⁶. Otóż najbardziej prawdopodobne, że rzeczywiście chodzi o Pierścień. Pierścień – „Skarb”, jak ciągle go nazywa – stanowi jego jedyną i ostateczną wartość. Nie może więc być na tyle niekonsekwentny, aby złamać to przyrzeczenie. Słusznie można zapytać na czym polegałaby ta niekonsekwencja. Z kolei przecież wiadomo, że później Gollum jednak zdradził Froda? Otóż Gollum chyba jako jedyny pożył Pierścienia dla samego Pierścienia, a nie dla władzy, którą on daje. Taka postawa sprawiła, że utożsamia się z Pierścieniem i zdradzenie Skarbu oznaczałoby dla niego wykroczenie przeciwko sobie samemu (zwraca się przecież sam do siebie przez „skarbie” i mówi o sobie w pierwszej osobie liczby mnogiej: „byliśmy”, „nie wrócimy”²¹⁷).

Wynika z tego również jego zachwianie osobowości – w Gollumie „mieszkają” dwie osoby: Gollum i Smeagol. Pierwsza osoba to nikczemnik i morderca, druga zaś nieszczęsny upadły hobbit. Pierwsza osoba tak naprawdę nie posiada imienia (czyż może być imieniem bezosobowy gulgot), a więc nie jest w pełni osobą; druga zaś ma normalne imię i właśnie ona jest prawdziwym Gollumem – Smeagol. Dwie osoby są w Gollumie i one walczą. To dlatego prowadzi on zaskakujące konwersacje sam ze sobą, z których czytelnik dowiaduje się o jego tragicznym stanie. Sam Gollum wyznaje Faramirowi, bratu Boromira: „Jesteśmy zgubieni, zbłąkani – wydukał Gollum. – Nie mamy imienia, nie mamy żadnej sprawy, nie mamy skarbu, nic nie mamy”²¹⁸. Faramir z kolei bardzo trafnie dokonuje „diagnozy”: „W twoim umyśle są zamknięte drzwi i zamknięte okna, a za nimi ciemne komory”²¹⁹.

Kiedy Frodo zwraca się do Golluma po imieniu „Smeagol” (a tylko tak zwraca się do niego we wszystkich dialogach), robi to nie przypadkowo. Tolkien w swojej teologii naturalnej nawołuje do starożytnego rozumienia pojęcia imienia, które spotykamy na przykład w Biblii. Imię to więcej niż prosta nazwa pewnej rzeczywistości, imię wyraża, objawia realnie rzeczywistość, którą oznacza. Poznać imię oznaczało w starożytności poznanie samej istoty człowieka, rzeczy lub zjawiska. Takie rozumienie funkcjonuje właśnie we „Władcy Pierścieni”. Frodo zna imię Golluma, a więc zna jego istotę. Prawdziwe imię niejako otworzyło drzwi dotąd zamkniętego umysłu Golluma i w jego „ciemne komory” po raz pierwszy zaświecił promień światła.

²¹⁶ Tamże, s. 301.

²¹⁷ Por. tamże, s. 209.

²¹⁸ Tamże, s. 277.

²¹⁹ Tamże.

Wówczas, gdy Gollum słyszy swoje imię, rozumie, że Pana Pierścienia nie oszukała jego obecna „maska” potwora, że Pan Pierścienia wie, kim on naprawdę jest, zna nie tylko nikczemnika i mordercę, lecz i starego dobrego Smeagola. Jak już było wspomniane (rozdział drugi, paragraf 1), Frodo dostrzega w Gollumie obraz siebie samego, widzi w nim siebie, jakim mógłby być, jeśliby uległ złu Pierścienia. To właśnie dlatego tak bardzo dobrze go rozumie, współczuje i chce, aby tamten się odmienił, nawrócił się. Niestety w walce przeciwko samemu sobie Gollum przegrywa. Był bardzo blisko nawrócenia, ale przeszkodził mu Sam.

Było to w trakcie wspinania się schodami Cirith Ungol. Hobbici i Gollum zatrzymali się, aby odpocząć. Gollum odszedł prawdopodobnie szukając jedzenia. Kiedy wrócił został hobbitów śpiących: Sam siedział oparty o kamień trzymając na kolanach głowę Froda, emanowali spokojem. Cała scena w jakiś sposób poruszyła Golluma: „Gollum popatrzył na nich. Przez chudą, wyglodniałą twarz stwora przemknął dziwny wyraz. Światło zgasło w jego oczach, nagle matowych i zszarzałych, starych i zmęczonych. Skrzywił się i zerknął w stronę przełęczy. Potrzęsął głową, jakby tocząc wewnętrzny spór. Potem odwrócił się, powoli wyciągnął drżącą rękę i ostrożnie, niemal pieśczośliwie dotknął kolana Froda. Gdyby w tej chwili któryś ze śpiących mógł go zobaczyć, wziąłby go za bardzo starego, zmęczonego życiem hobbita, skurczonego przez lata, które bezpowrotnie odgrodziły go od przeszłości, od przyjaciół i krewnych, od łąk i strumieni młodości. Wyglądał jak sędziwa, zamorzona głodem, burząca litość istota”²²⁰. W tym właśnie momencie budzi się Sam i opacznie rozumie Golluma. Zaczyna wrzeszczeć na niego i wyzywać. Zielone światło znów zapala się w oczach Golluma: „Krótka dobra chwila bezpowrotnie minęła”²²¹.

W zasadzie takie zachowanie Sama, to nic nowego. Sam od samego początku nie znosi Golluma: w przeciwieństwie do Froda nigdy nie nazywa go po imieniu, Smeagolem, lecz „gadziną”, „starym łotrem” itd. W tym momencie jednak brutalne słowa Sama zdecydowały o tym, że nawrócenie się nie dokonało. Tolkien tak komentuje klęskę Golluma: „Jeśli chodzi o mnie, prawdop. najbardziej poruszyła mnie wypowiedź Sama o pozbawionej szwów tkaninie opowieści oraz scena, kiedy Frodo zasypia na jego piersi, i tragedia Golluma, który w owej chwili znalazł się o włos od

²²⁰

Tamże, s. 301.

²²¹

WP_L, s. 811.

skruchy – gdyby nie jedno szorstkie słowo Sama²²². Tak samo w innym miejscu: „największym smutkiem przepełnia to, że w chwili, kiedy Gullum miał okazać skruchę, przeszkodził mu Sam. Wydaje mi się czasem, że to prawdziwy świat, w którym instrumenty sprawiedliwej zapłaty rzadko są same w sobie właściwe czy święte; a to, co dobre, często jest zawadą...”²²³. Paweł Parfientjew uważa, że ta chwila, chwila niespełnionego nawrócenia, jest jedna z najbardziej tragicznych w całej „Władcy Pierścieni”: „Sam nie potrafi dorównać do poziomemu miłosierdzia Froda. Nie może przezwyciężyć braku zaufania i wstrętu. W stosunku do Golluma zachowuje się jak w stosunku do osoby „gorszego gatunku”, o której wiadomo z góry, że jest przestępcą i w ten sposób w trakcie całej drogi przeszkadza on tym dobrym zmianom, które następowały w nim”²²⁴.

Czy Sam jest całkiem odpowiedzialny za to, że Gollum nie nawrócił się? Czy z kolei Gollum z góry był przeznaczony losem na zatracenie i nie miał nic do powiedzenia, nie miał możliwości wyboru? Na te pytania należy odpowiedzieć negatywnie. Tolkien pisze, że „Gullum miał swoją szansę odkupienia win i odpłacenia za wielkoduszność miłością, lecz ześliznął się po ostrzu noża”²²⁵. Jednocześnie autor nie spieszy się potępić go ostatecznie: „Nie chciałbym się zagłębiać w ostateczny osąd Gulluma. Byłoby to wkraczanie w „prywatność Boga”, jak mawiali ludzie średniowiecza”²²⁶.

Gollum jest obrazem starego człowieka, upadłego Adama obecnego w jakiś sposób w każdym z nas. Chociaż jako bohater jest on wymyśloną osobą, to wszystko co z nim się dzieje na duchowo-moralnej płaszczyźnie jest prawdziwe. Tolkien wyraża to w następującym zdaniu: „Obawiam się, że bez względu na nasze przekonania, musimy uświadomić sobie, że istnieją osoby, które ulegają pokusie, odrzucają szanse na osiągnięcie szlachetności lub zbawienia”²²⁷.

3. Denethor i Boromir – skażeni polityką

²²² Listy, s. 166.

²²³ Tamże, s. 331.

²²⁴ EBW, s. 265.

²²⁵ Listy, s. 377.

²²⁶ Tamże, s. 351.

²²⁷ Tamże.

Denethora przedstawia czytelnikom w pełni pewien niezwykle fragment pouczający, że nie należy tracić nadziei i poddawać się rozpacz²²⁸. Tłem przedstawionej sytuacji jest oblężenie Gondoru. Miasto musi stawić opór wrogom, ale w mniemaniu Denethora wynik walki jest już przysądzony. Władca Miasta jest pełen pesymizmu, fatalizmu: nie chce walczyć, jedyne rozwiązanie, które widzi, jest śmierć. Według niego właśnie ona ocala honor – to co pozostało dla niego. Chce się spalić oraz spalić rannego i nieprzytomnego syna Faramira, który wciąż jeszcze może żyć. Gandalf, który wpada w ostatniej chwili, stara się przekonać Denethora, że jest on w błędzie, lecz nie udaje mu się tego zrobić. Decydującym w tej sytuacji jest to, że Władca Miasta²²⁹ znajduje się w rozpacz oraz zajmuje postawę zamkniętą.

Analizując ten fragment, należy zwrócić uwagę na pewne teologicznomoralne problemy. Gandalf w sposób jednoznaczny wypowiada się w kwestii posłuszeństwa, mówiąc Denethorowi: „inni mają prawo nie podporządkować ci się, jeśli domagasz się czegoś złego”. Oznacza to, że żaden przełożony nie ma prawa żądać posłuszeństwa od podwładnego, kiedy rozkazuje uczynić rzecz moralnie złą. Z kolei podwładny winien słuchać głosu swego sumienia, bowiem ono ocenia co jest rzeczą dobrą, a co rzeczą złą²³⁰.

Oprócz tego Gandalf stara się przekonać Denethora o wartości jego życia, zachęcając do walki aż do końca: „Twoim zadaniem natomiast jest bronić miasta i, jeśli tak wypadnie, oddać za nie życie”, „Ciągłe jeszcze możesz wiele zdziałać”. Odwołuje się w tym niewątpliwie do jego sumienia: „W głębi duszy dobrze o tym wiesz”. Na pełną goryczy mowę Denethora, Gandalf odpowiada: „Myśląc w ten sposób i przekonując do tego innych, pomagasz Wrogowi”. On nie dziwi się temu pełnemu oszczerstw i nieprawdy przemówieniu, ponieważ widzi w rękach Namiestnika palantír. Mithrandir rozumie, że Denethor widział w palantírze wiele, ale tylko to, czego chciał Wróg. Na pewno widział całą, prawdziwą zresztą, Potęgę Wroga, i upadł na duchu: „Wszystko na próżno. Przez chwilę ci się uda, zwyciężysz na jeden dzień. Ale nie możesz pokonać potęgi, która powstała przeciwko nam. Wystarczyło, że wyciągnęła jeden palec w kierunku miasta, a cały Wschód się ruszył. Już teraz widać, jakie śmieszne są twoje nadzieje – Anduiną płynie flota pod czarnymi żaglami. Zachód przegrał bezpowrotnie. Wszyscy, którzy nie chcą zostać niewolnikami, powinni

²²⁸ Por. WP III, s. 115-117.

²²⁹ Denethor lub inaczej Namiestnik (przypis autora).

²³⁰ Por. KDK 16; KKK 1776-1802.

odejść”. Na tym polegał tragiczny błąd Denethora, że zaufał prawdziwemu, ale niepełnemu obrazowi rzeczywistości. Niestety pozorna neutralność Denethora pomaga Wrogowi – walka ze złem bowiem wymaga solidarności i jasnego stanowiska, a także wierności zajętemu stanowisku aż do końca.

W sytuacji Namiestnika dochodzi do głosu również pycha. Mówi przecież Gandalfowi: „nie będę narzędziem w twoim ręku! Jestem Namiestnikiem z rodu Anáriona. Nie zniżę się do tego, żeby służyć jakiemuś przybłędzie. Nawet gdyby udowodnił swoje prawa, to i tak jest jakimś dalekim potomkiem Isildura”²³¹. Ta właśnie pycha zaślepia go, popychając do samobójstwa. Tolkien zdecydowanie potępia zachowanie Denethora²³², dając następujący psychologiczny opis stanu samobójcy: zamknięcie się w sobie, żal i obraza na cały świat, skrajny egoizm i zazdrość. Namiestnik oświadcza: „Skoro los mi tego odmawia, wybieram nicość”. I jeszcze jedno – zupełnie dla czytelnika ironicznie brzmiące zdanie: „Ukradłeś miłość mego syna, a teraz kradniesz przywiązanie moich rycerzy, tak że gotowi są odebrać mi własne dziecko. W jednym mi przynajmniej nie przeszkodzisz: w decyzji o własnej śmierci”. Denethora pochłania cała ta „logika” życia „po staremu”, chce ocalić swoją wizję wszelkim kosztem, nawet za cenę zabójstwa swego syna. Chce go zabić, oczywiście, z wielkiej „miłości”. Gandalf stanowczo stwierdza, że Denethor nie ma prawa pozbawić swego syna wyboru (tym bardziej zadecydować za niego), poza tym – choć jest śmiertelnie zraniony – może jeszcze żyć. Mithrandir po raz kolejny zwraca uwagę na bezwzględną wartość życia i na to, że nikt nie ma władzy, „żeby wybierać godzinę swojej śmierci”, tym bardziej mordując przy okazji innych.

Tolkien tak streszcza problem Namiestnika: „Denethor został skażony polityką – stąd jego porażka i nieufność wobec Faramira”²³³. Właśnie „skażenie polityką” (najpierw zachowanie istniejącej państwowości Gondoru, a później utrzymanie się przy władzy wszelkim kosztem) było u korzeni jego upadku. Zabrakło Denethorowi czujności, wrażliwości na człowieka, bowiem „gardził pomniejszymi ludźmi”²³⁴. Autor „Władcy Pierścieni” jest przekonany, że gdyby Denethor „przeżył jako zwycięzca, nawet nie posługując się Pierścieniem, tylko krok dzieliłby go od zostania tyranem”²³⁵.

²³¹ WP III, s. 116.

²³² Por. EV. 66.

²³³ Listy, s. 360.

²³⁴ Tamże.

²³⁵ Tamże.

Podobnego ducha „skażenia polityką” ma również syn Denethora, brat Faramira – Boromir. Już u Elronda na Radzie wykazuje zwątpienie w stosunku do roszczeń Aragorna oraz do pomysłu zniszczenia Pierścienia²³⁶. Boromir nie chce zrozumieć dlaczego nie wolno skorzystać z mocy Pierścienia, jest stale przepełniony sceptycyzmem i nie zawsze jest szczery²³⁷. Stało się tak, że w końcu nie wytrzymuje i ulega pokusie przyswojenia Pierścienia – próbuje odebrać Pierścień Frodowi. Na szczęście upadek Boromira nie jest głęboki. Zachował się w tamtym momencie jak szaleniec, ale szybko następuje refleksja i nawrócenie.

Parfientjew zwraca uwagę, że przed Boromirem w chwili upadku pojawia się wybór: albo w tym upadku pozostać, albo powrócić do swoich i starać się naprawić wyrządzoną szkodę. Boromir powraca i Przeznaczenie daje mu szansę okazania miłości do swoich przyjaciół – ginie pod strzałami orków broniąc Merry’ego i Pippina²³⁸. Tuż przed swą śmiercią, ranny śmiertelnie, czuje potrzebę „wysповідania się” Aragornowi: „Próbowałem odebrać Pierścień Frodowi. Ogromnie tego żałuję. [...] Żegnaj, Aragornie! Idź do Minas Tirith i uratuj mój lud! Ja zawiodłem... przegrałem...”²³⁹. Aragorn wypowiada słowa, które nie są tylko słowami pocieszenia, ale w pełni odpowiadają rzeczywistości: „Zwyciężyłeś, Boromirze. Niewielu odniosło podobne zwycięstwo”²⁴⁰.

4. Trudny dar śmierci

„Tutaj zajmuję się jedynie Śmiercią jako częścią fizycznej i duchowej natury człowieka, oraz Nadzieją bez gwarancji”²⁴¹ – tak mówił Tolkien o „Władcy Pierścieni”. W innym zaś miejscu powtarza: „Opowieść głównie dotyczy Śmierci i Nieśmiertelności oraz «ucieczek» od nich: długowieczności oraz gromadzenia wspomnień”²⁴². Tak ogólnie ujęty przez Autora temat jego dzieła może być zaskakującym, czy na początku dziwić, ale dla wnikliwego czytelnika nie będzie to wielką nowością. Właśnie problem Śmierci i Nieśmiertelności jest tym, co czyni „Władcę Pierścieni” tak bliskim i

²³⁶ Por. WP I, s. 238, 256.

²³⁷ Por. tamże, s. 349.

²³⁸ Por. EBW, s. 258.

²³⁹ WP II, s. 20.

²⁴⁰ Tamże.

²⁴¹ Listy, s. 355; por. S. McGrath, *Pasja według Tolkiena*, s. 164.

²⁴² Listy, s. 424.

aktualnym każdemu człowiekowi. Na drugim miejscu wymienia Profesor „Nadzieje bez gwarancji”. Właśnie taka nadzieja jest łącznikiem, pomostem pomiędzy człowiekiem a rzeczywistością transcendentną – szczęściem absolutnym, Eru, Bogiem.

Jak w świecie rzeczywistym, tak i w świecie Tolkiena występuje śmierć. Tak samo jak w świecie rzeczywistym, tak i tu, niektórzy zgadzają się z umieraniem, drudzy tego umierania nie akceptują, nie zgadzają się na nie, buntują się. Choć nie mogą zmienić tego faktu, tworzą sobie różnego rodzaju możliwości „ucieczek”. Tolkien wyraźnie pokazuje (poprzez swoją opowieść), że jedynym rozwiązaniem problemu śmierci i nieśmiertelności jest świadome oraz dobrowolne umieranie.

Profesor także powiadał, że tematem Władcy Pierścienia jest pokusa nieśmiertelności, pojęta jako wszechmoc²⁴³. Pokusa ta polega na tym, by żyć tak, jak by śmierci nie było. Uporczywie zaprzeczać faktowi śmierci z jednej strony, z drugiej zaś gromadzić pozorne środki, które rzekomo mają zapewnić nieśmiertelność. W osobie na skutek takiej logiki powstaje rozdarcie, odbywa się proces depersonalizacji: „Służyć złym mocom oznacza stracić własne imię [...], oznacza popaść w niewolę, która odbiera człowiekowi jego tożsamość”²⁴⁴.

Sean McGrath w swoim artykule ujmuje ten temat następująco: „Nieśmiertelność, jaką muszą odrzucić główne postaci, to mglista, ale bardzo realna, naturalna wszechmoc oferowana im przez Pierścień Czarnego Władcy. Podczas misji zniszczenia go wszyscy bohaterowie trylogii – Bilbo, Frodo, Aragorn, Gandalf, Sam i Galadriela – stają przed pokusą użycia mocy Pierścienia, by wywyższyć się ponad wszelką miarę i samemu stać się Czarnym Władcą, wszechpotężnym i nieśmiertelnym. Tak więc ich misja polegająca na zniszczeniu tej możliwości jest wyrzeczeniem się samych siebie, odrzuceniem nadziei na nieśmiertelność, wyprawa po śmierć”²⁴⁵. Ten swój wybór muszą nieustannie potwierdzać. Świadome i dobrowolne umieranie zakłada rzeczywistość „ofiary”. Niełatwo pogodzić się z ofiarą, wręcz jest to niemożliwe, jeśli nie ma żadnego odniesienia do „Nadziei bez gwarancji”. Rozdarcie narasta, konflikt narasta – osoba stara się zachować swoją tożsamość. Zachować, odnaleźć swoją tożsamość – to jest problem, który rozwiązują poszczególni bohaterowie „Władcy Pierścienia”.

²⁴³ Por. S. McGrath, *Pasja według Tolkiena*, s. 164.

²⁴⁴ C. Gunton, *Daleki odbłyśk Evangelium. Zbawienie we „Władcy Pierścieni” Tolkiena*, w: *Tolkien. Księga pamiątkowa*, Poznań 2003, s. 129.

²⁴⁵ S. McGrath, *Pasja według Tolkiena*, s. 164n.

Aby w pełni zrozumieć, czym jest śmierć we „Władcy Pierścieni” należy zwrócić się bezpośrednio do mitologii Tolkiena. Otóż *Silmarillion* opowiada piękną historię o dzieciach Iluvatara: elfach i ludziach²⁴⁶. Szczególne miejsce w tej historii zajmuje „nowy” dar Iluvatara ludziom: „Z darem wolności łączy się drugi, który polega na tym, że dzieci człowiecze przez krótki czas jedynie cieszą się życiem na świecie i nie są z nim na stałe związane; odchodzą z niego, lecz elfy nie wiedzą dokąd”²⁴⁷. Ten dar jest to dar śmierci²⁴⁸, która jest ich przeznaczeniem. W tym samym miejscu *Silmarillion* odpowiada na pytanie, dlaczego śmierć zaczęto utożsamiać ze złem. Okazuje się, iż „Melkor²⁴⁹ zmieszał z ciemnością i skaził swoim cieniem ten dar Iluvatara, dobro przemienił w zło, a nadzieję w lęk”²⁵⁰. Jeśli chodzi o elfy, to są nieśmiertelne. Tolkien tłumaczy, że ta nieśmiertelność (ściśle mówiąc, długowieczność) równa jest okresowi Ardy, czyli świata Tolkiena²⁵¹. Elfy mają długowieczność, ale nie są zadowolone, wręcz zazdroszczą „śmiertelnikom”, a nie raz szukają śmierci²⁵². Ten fakt jest pewnym dowodem na to, że sama nieśmiertelność-długowieczność nie daje jeszcze szczęścia.

Historia Froda – to historia umierania. Frodo wyrzeka się samego siebie, konsekwentnie zgadzając się na śmierć. Nawet na końcu swej historii nie może on w pełni cieszyć się wielkim zwycięstwem, nie może cieszyć się również, jak niegdyś, z Shire. Zwycięstwo i Shire są, ale już nie dla niego. Będą nimi cieszyli się inni: „Jednak zostałem zraniony zbyt głęboko, Samie. Uratowaliśmy Shire, lecz ja już z tego nie skorzystam. Często bywa tak, Samie, że ktoś musi coś stracić, żeby inny mógł zyskać”²⁵³. Widać, że Frodo jest świadomy swojej ofiary i zgadza się wewnętrznie na swoje „umieranie” – na tym polega jego wielkość.

Powiernik Pierścienia ma odpłynąć za Morze. Tolkien tak wyjaśnia to tajemnicze przejście: „Frodo został wysłany za Morze, czy też pozwolono mu się tam udać po to, by ozdrowiał – jeśli było to możliwe – zanim umrze. [...] Zatem na pewien czas odszedł, do czyśćca, i zarazem po nagrodę”²⁵⁴. Jak powiada Colin Gunton, Frodo „odchodzi w pewnego rodzaju śmierć – odpływa z Szarej Przystani. [...] Wyniszczyła

²⁴⁶ S, s. 42n.

²⁴⁷ Tamże.

²⁴⁸ Por. C. Zuccaro, *Teologia śmierci*, Kraków 2004, s. 107-109.

²⁴⁹ W mitologii Tolkiena jeden z Majarów, który przeciwstawił się Eru (uwaga autora).

²⁵⁰ S, s. 44; por. H. U. Balthasar, *Chrześcijanin i lęk*, Kraków 1997, s. 69.

²⁵¹ Por. Listy, s. 426; S, s. 44.

²⁵² Por. Listy, s. 427.

²⁵³ Tamże, s. 279.

²⁵⁴ Listy, s. 490.

go walka ze złem i nie dane jest mu żyć, aby radować się nowym pokojem i zadowoleniem, jakie przyniósł Shire. Niczym Mojżeszowi dane jest mu ujrzeć ziemię obiecaną, ale nie dociera do niej – jest bowiem zbyt znużony, by powrócić do dawnego życia”²⁵⁵.

Następna rzecz godna uwagi to historia umierania Arweny i Aragorna. Arwena jest w połowie elfem²⁵⁶. Ona kocha Aragorna i chce związać z nim swoje życie. To oznacza, że w konsekwencji musi obrać los „śmiertelniczki”, zrezygnować z swojej nieśmiertelności. Pewnego dnia, gdy „szedł ku niej pod kwitnącymi złociście drzewami Caras Galadhon, dokonała wyboru i jej los został określony na zawsze”²⁵⁷. Wybór Arweny można wyjaśnić, wskazując na jej miłość i mądrość. Woli ona krótkie życie, w którym ma miejsce miłość, niż życie bez końca i bez miłości²⁵⁸. Aragorn z kolei też decyduje się przyjąć śmierć wcześniej, niż ona przyjdzie do niego. Jeden raz, kiedy podejmuje wyprawę razem z Frodo, drugi zaś, kiedy dobrowolnie odchodzi do Domu Umarłych (por. rozdział drugi, paragraf trzeci). Oprócz tego w całej historii miłości Aragorna i Arweny (podobnie jak i wszędzie, gdzie jest miłość) są obecne elementy umierania: ofiara, oczekiwanie, rezygnacja z dóbr i egoizmu, zachowanie wierności. Bez wątpienia dla Froda, Arweny i Aragorna decydującym w ich wyborach jest wiara w to, że śmieć jest darem Iluvatara.

Błąd, grzech tych, którzy stali po stronie wroga polegał właśnie na braku akceptacji śmierci, zgoda na pokusę „traktowania czasu i śmierci na własnych warunkach, a nie na warunkach Stwórcy”²⁵⁹. Chcieli przemocą zdobyć to, co jest darem. Tolkien w następujących słowach niejako streszcza ich sytuację: „Zatem usiłowanie odzyskania długowieczności za pomocą fortelu czy «magii» jest aktem najwyższego szaleństwa i niegodziwości «śmiertelników». Długowieczność czy też fałszywa «nieśmiertelność» [...] stanowi główną przynętę Saurona – małych prowadzi do Gulluma, a wielkich do Upiora Pierścienia”²⁶⁰. W ten sposób dar śmierci jest trudnym darem w zależności od jego przyjęcia lub odrzucenia: dla jednych staje się błogosławieństwem, postępowaniem w cnotach, dla drugich zaś przekleństwem,

²⁵⁵ C. Gunton, *Daleki odbłysek Evangelium*, s. 128.

²⁵⁶ Por. Listy, s. 638.

²⁵⁷ WP III, s. 309.

²⁵⁸ Por. Ph, s. 184.

²⁵⁹ K. Aldrich, *Poczucie czasu we „Władcy Pierścieni” Tolkiena*, w: Tolkien. *Księga pamiątkowa*, Poznań 2003, s. 90.

²⁶⁰ Listy, s. 427.

upadkiem moralnym. Idea umierania zaś ściśle łączy się również z ideą litości, miłosierdzia, co wyraźnie widać z powyższych rozważań.

ZAKOŃCZENIE

„Powinien [człowiek – uwaga autora] postępować tak jak zawsze – odparł Aragorn. – Pojęcie dobra i zła nie zmienia się z dnia na dzień, nie jest też różne wśród elfów, krasnoludów czy ludzi. A umiejętność odróżnienia dobra od zła zależy od nas samych – zarówno w Złotym Lesie, jak we własnym domu”²⁶¹.

Należy w tym miejscu pokazać wynik skromnych badań przeprowadzonych w tej pracy. Śmiało można stwierdzić, że we „Władcy Pierścieni” zawarte są liczne wartości. Więcej, czytelnik, który został przekonany o katolickości jego autora, konsekwentnie zgodzi się z twierdzeniem, iż wartości te są całkiem chrześcijańskie.

Ogrom wartości moralnych ukazanych w tej pracy jawi się na tle całej wyprawy bohaterów, którą można nazwać pielgrzymką. Właśnie ona umieszcza poszczególnych bohaterów w sytuacjach egzystencjalnych, krańcowych, żądając od nich zmian, decyzji. Bohaterowie muszą *dokonywać licznych moralnych wyborów* (szczególnie widać to w przypadku Froda, Sama, Boromira). Wyprawa niejako zdziera maski ukazując ich

261

WP II, s. 43.

prawdziwe oblicza. Takie właśnie momenty są okazją do objawienia cnoty. Wiele korzysta z tych okazji ukazując swoją *przyjaźń, uczciwość, skromność, człowieczeństwo* (Aragorn, Frodo).

Na każdym etapie drogi bohaterowi muszą walczyć z głównymi wrogami – pokusami. W miarę tego, jak wyprawa się rozwija, staje się jasne, że wymaga ona ofiar. Tolkien ukazał oprócz *konieczności także wartość ofiary*. Bohaterowie składają *ofiary z siebie za swoich przyjaciół* (Frodo, Gandalf, Boromir). Z kolei staje się to możliwe dzięki *wierze i nadziei*, że dobro zawsze zwycięży, a zło zostanie pokonane. Obok nauki o ofierze i poświęceniu, autor „Władcy Pierścieni” rozwija naukę o *miłosierdziu-litości* (Frodo, Gandalf). Dokonuje się również ocena *prawdziwej władzy i mądrości* (Saruman, Denethor, Boromir). Wyraźnie we „Władcy Pierścieni” widać personalistyczne podejście, ukazujące na człowieka jako wartość samą w sobie. W ciągu całej wyprawy ma miejsce Przyznanie-Opatrność, która stanowi *odniesienie do Eru, Jedynego, Boga*. W ten sposób powstaje obraz cnoty – *heroizmu chrześcijańskiego*.

Dzieło Profesora ma na sobie niewątpliwie pieczęć dydaktyki. Sam autor nie ukrywa swoich intencji: „Morał całości [...] jest oczywisty: bez tego, to, co proste i pospolite, jest całkowicie nędzne; a bez tego, co proste i zwykłe, to, co szlachetne i heroiczne, nie ma znaczenia”²⁶². Poprzez uszlachetnienie swoich bohaterów Tolkien rzuca czytelnikowi wezwanie podjęcia trudu duchowej pielgrzymki. Profesor staje się dla niego mistrzem duchowym, ukazuje i uczy rozpoznawać mechanizmy działania, prowadzących do zła moralnego, zachęca do prawdziwej skali wartości i do walki duchowej za nie.

Kunsztownie opisując konsekwencje grzechu (brak zaufania komukolwiek, stałe poczucie zagrożenia, brak akceptacji swojej sytuacji, konflikt z całym światem), autor ukazuje zalety nawrócenia. Naucza słuchać swego sumienia, bronić życia, zachowywać porządek naturalny czy inaczej prawo naturalne²⁶³. Tolkien wyraźnie przeciwko stawianiu środków ponad celami²⁶⁴, oraz zdecydowanie odrzuca przemoc. Uczy zaś, że śmierć to dar, a umie go przyjąć ten, kto nauczy się żyć. Sztuka życia zaś zaczyna się z

²⁶² Listy, s. 240.

²⁶³ „Prawo bowiem naturalne jest również wyrazem woli Bożej i jego wierne przestrzeganie jest ludziom konieczne do zbawienia” (HV 4).

²⁶⁴ Por. KKK 1887.

wierności samemu sobie: „Prawdziwym pragnieniem Froda było po hoblicku (i po ludzku) po prostu «być sobą»”²⁶⁵.

Kolejna rada Profesora zawarta jest w motcie umieszczonym na początku tego zakończenia: „pojęcia dobra i zła nie zmienia się z dnia na dzień”. To było jego credo i pozostał mu wierny. Charles Coulombe w takich oto słowach powiedział o Tolkienie i jego dziele: „To, że JRRT napisał tę powieść, jest zarazem wielką pociechą dla każdego katolika i hołdem złożonym nieustającej mocy i wielkości katolickiej tradycji. W czasach, które były świadkiem niemal zupełnego odrzucenia wiary na rzecz cywilizacji, którą wiara ta stworzyła, utraty wiary przez wielu katolików i wyraźnej niepewności pośród hierarchii, Władca Pierścieni zapewnia nas, zarówno przez samo istnienie, jak i przez swoje przesłanie, że ciemność nie może zatriumfować na stałe”²⁶⁶.

Praca ta, oczywiście, nie zamyka badań nad twórczością Tolkiena na płaszczyźnie teologii. Na przykład można zaproponować, jako temat do kolejnej badań, opracowanie „Listów” Tolkiena pod kątem jego duchowości (to zagadnienie można było by rozpatrzeć w ramach teologii duchowości), lub zbadać „Silmarillion” i „Listy”, aby zhierarchizować dogmatyczny system Profesora, obowiązujący w jego mitycznym świecie (w ramach teologii dogmatycznej).

²⁶⁵ Listy, s. 491; por. P. Tillich, *Męstwo bycia*, Paris 1983, s. 117.

²⁶⁶ C. A. Coulombe, *The Lord of the Rings: A Catholic View*, s. 11 (cyt. za: J. Pearce, *Tolkien: człowiek i mit*, s. 152).

ANEKS

Życiorys J. R. R. Tolkiena w datach²⁶⁷

- | | |
|------|---|
| 1892 | – 3 I – narodziny J. R. R. Tolkiena w Bloemfontein (Afryka Południowa). |
| 1895 | – powrót do Anglii, pobyt u dziadków w Birmingham. |
| 1896 | – luty – śmierć ojca; Tolkienowie zamieszkują w Sarehole (przedmieście Birmingham). |
| 1900 | – przejście na katolicyzm; pierwsze kontakty z językami; początek szkoły; przenosiny do centrum Birmingham. |
| 1901 | – odkrywa język walijski. |
| 1902 | – zmienia szkołę i zamieszkuje w Edgborton. |
| 1903 | – powrót do Szkoły Edwarda; fascynacja greką i staroangielskim. |
| 1904 | – śmierć matki, opiekę przejmuje Francis Morgan. |
| 1905 | – czyta literaturę staroangielską. |
| 1908 | – stancja u pani Faulkner w Birmingham; poznaje Edith Bratt. |
| 1909 | – romans z Edith. |
| 1910 | – nieudane podejście do college'u w Oksfordzie; wiersz <i>Wood</i> |

²⁶⁷

Został ułożony według A. Szyjewskiego (por. VM, s. 401-409).

Sunshine.

- 1911 – formuje się T.C.B.S. (Tea Club – Barrovian Society); dostaje się do Exeter College.
- 1912 – kurs filologii porównawczej u J. Wrighta; poznaje język starowalijski, a u W. A. Craigiego fiński i staronordycki; rodzi się idea, że za językami stoi mitologia.
- 1913 – 3 I – oświadcza się Edith; egzamin ze studiów klasycznych; zmienia zakres zainteresowań na filologię angielską.
- 1914 – styczeń – Edith przyjmuje katolicyzm; ostatnie spotkanie T.C.B.S.
- 1915 – egzamin końcowy z filologii angielskiej.
- 1916 – wiersze „obozowe”; w barakach powstaje koncepcja pierwszej „zaginionej opowieści”: *Upadek Gondolinu [The Fall of Gondolin]*; 22 maja – ślub; miodowy miesiąc w Clevendon; czerwiec – wyjazd na front; 27 października – zapada na gorączkę okopową; 8 listopada – powrót do Anglii; szpital w Birmingham.
- 1918/19 – wiosna – przenosiny do Penkridge; kolejny nawrót choroby, praca w szpitalu nad mitologią i językami; wrzesień – wypisanie ze szpitala; listopad – przeprowadzka do Oksfordu, podejmuje pracę przy Słowniku Oksfordzkim.
- 1920 – wiosna – rezygnacja z pracy przy Słowniku; podejmuje pracę na Uniwersytecie w Leeds; październik – narodziny Michaela.
- 1921 – Edith z dziećmi przenosi się do Leeds.
- 1924 – stanowisko profesorskie w Leeds; listopad – narodziny Christophera.
- 1925 – Tolkien wygrywa konkurs na profesora Oksfordu.
- 1926 – powstaje klub literacki *The Coalbiters* (ci, którzy gryzą węgiel).
- 1927 – zaprzyjaźnia się z C. S. Lewisem.
- 1928 – akademickie prace nad wykładem o *Beowulfie*.
- 1929 – narodziny Priscilli; zmiana podejścia Lewisa do wiary.
- 1930 – przenosiny do Northmoor Road 20; zaczyna się praca nad *Hobbitem* opowiadanym Johnowi i Michaelowi.

- 1931 – założenie Inklingów; 19 września – sławetna dyskusja o znaczeniu mitów, której efektem było ostateczne nawrócenie C. S. Lewisa.
- 1935 – powstaje utwór poetycznofilozoficzny *Mythopoeia*.
- 1936 – wykład *Beowulf; the Monsters and the Critics*; październik – Tolkien kończy *Hobbita*.
- 1937 – jesień – wydanie *Hobbita*.
- 1938 – styczeń – wykład *O baśniach*.
- 1941 – powstaje mapa Śródziemia.
- 1954 – wydanie *Drużyny Pierścienia i Dwóch Wież*.
- 1955 – wydanie *Powrotu króla*.
- 1959 – przejście na emeryturę.
- 1971 – 29 listopada – śmierć Edith.
- 1973 – 2 września – śmierć Tolkiena.